

W NUMERZE m.in.: Wybory '89 (str. 4) ● Archidiecezja w Lubaczowie (str. 6)
 ● I mamy „Solidarność” (str. 7) ● Dlaczego poświęciłem się kobietom? (str. 10)
 ● Witaminy z grupy B (str. 12) ● Załatwiače (str. 13) ● Maj na boiskach (str. 15)

TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ



ZYCLE

PRZEMYSKIE

Nr 18 (III14)

3 MAJA 1989 R.

CENA 60 ZŁ

PL ISSN 0208-6964

Wnioski z historii

Z perspektywy kilkudziesięciu ostatnich lat wyraźnie dają się zauważyc zmiany w podejściu do obchodów poszczególnych rocznic uchwalenia Konstytucji 3 Maja.

Koniekturalne traktowanie tego doniosłego wydarzenia przez wiele lat usuwało w cień postępowe treści, którymi szczycił się naród polski przed całą Europą i które także dzisiaj, w wielu kwestiach, nie straciły na aktualności. Tu nie od rzeczy będzie wspomnieć, że piękne i wzrosłe cele i idee tośmy zawsze mieli, natomiast wątpliwości zarysowywały się z reguły wówczas, kiedy trzeba było wybrać metody i środki służące do upowszechniania tychże idei. Instytucje lewicowe, prawicowe, świeckie i duchowne – w różnych okresach różne stosowały formy. W rezultacie piękno, szlachetność, uczciwość, cnota i zaangażowanie wpajano najpierw werbalnie, a jeśli efekt był mierny, to bywało, że i... drągiem.

A może by tak zaprzestać rozpamiętywania doznanych w przeszłości krzywd i wyjść z założenia, iż historię należy znać oraz umieć wyciągać z niej wnioski na dziś i na jutro?

W tym miejscu ułóż pod adresem Stowarzyszenia Demokratycznego, obchodzącego swoje święto w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, stowarzyszenia, które w uchwałach ostatniego kongresu dało wyraz poszanowania najpiękniejszych momentów z naszych dziejów i jednocześnie zaproponowało umiejętnie wprzegnienie tradycji w służebę teraźniejszości.

Tegoroczne obchody święta Konstytucji przypadają na okres szczególny. Jest to czas autentycznej walki wyborczej, prowadzonej z udziałem ludzi niekoniecznie jednakowo myślących.

Ale też przyznać trzeba, że na ogół jest to walka far, z wykluczeniem tzw. chwytów poniżej pasa, walka, w której nie ma miejsca na szowinizm, nietolerancję i opluwanie rywala.

I wypada się cieszyć, że rozstrzyganie najważniejszych dla narodu aktualnie spraw odbywa się w duchu zapoczątkowanym właśnie przez Konstytucję 3 Maja.

RED.



Pamiątkowy głaz na Wzgórzu Zamkowym w Przemyślu upamiętniający setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja



20 KWIETNIA

◆ Na spotkaniu Egzekutywy KM PZPR w Przemyślu z członkami ZSMP omówiono problemy pracy partyjnej w szeregach tej organizacji oraz sprawy udziału delegatów z terenu miasta w zjeździe ZSMP.

21 KWIETNIA

◆ Prezydent Przemyśla spotkał się z państwowym terenowym inspektorem sanitarnym.

Omówiono stan sanitarny miasta oraz ustalono zadania dotyczące długofalowej zabezpieczającej poprawę warunków sanitarnych w Przemyślu.

22 KWIETNIA

◆ Z inicjatywy Zarządu Miejskiego ZSMP w Przemyślu zorganizowano czyn społeczny dla uczczenia Święta Pracy i Krajowej Konferencji Delegatów PZPR. W parku na Lipowicy pracowało 60 dziewcząt i chłopców, zaś przy ul. Lelewela i Popielów tereny wokół bloków mieszkalnych porządkowała 200-osobowa grupa młodzieży ze środowiska kolejarskiego.

23 KWIETNIA

◆ W Przemyślu zakończył się III Ogólnopolski Przegląd Harcerskich Zespołów Tanecznych, w którym udział wzięło blisko 400 młodych tancerzy z różnych stron kraju. Laureatami tegorocznego przeglądu zostali: w tańcu towarzyskim — zespół „Iskra” z Międzyrzeca Podlaskiego oraz zespół „Promenada” z Koluszk; w kategorii rewizowej — Harcerski Zespół Taneczny „Zez” z Jastrzębia Zdroju i zespół „Aerobic” z Piotrkowa Trybunalskiego, zaś w tańcach dyskotekowych — Harcerski Teatr Tańca z Lublina i zespół z Jastrzębia Zdroju.

◆ W Słonem koło Dubiecka zakończyła się 3-dniowa sesja przewodnicząca pod nazwą „Pogóra” (tym razem poświęcona ziemi przemyskiej), której organizatorem było Studenckie Koło Przewodników Beskidzkich, działające przy Oddziale Młodzieżu Czeladzianym PTTK w Warszawie. Uczestniczyło w niej ponad 120 przewodników z całego kraju. 8 prelektorów przedstawiło m. in. osadnictwo wczesnośredniowieczne w dolinie Sanu, sztukę i nowożytne warownie Pogórza Przemysko-Dynowskiego, fortyfikacje oraz problemy narodowościowe pogranicza nadolskiego. Zwiedzono również miejsca odkryte archeologiczne, zapoznano się ze sztuką cerkiewną i pałacowo-dworską.

◆ Wojewódzka Konwencja Wyborcza PZPR ustaliła ostateczną listę kandydatów na posłów i senatorów (patrz str. 4).

◆ Na sesji MRN w Jarosławiu oceniono realizację planu i budżetu za rok 1988 oraz programu rozwoju drobnej wytwarzosci i usług.

24 KWIETNIA

◆ Odbyło się spotkanie wojewody z rzecznikiem KKW NSZZ „Solidarność” Januszem Onyszkiewiczem, który z ramienia opozycji ubiega się o jeden z mandatów poselskich okręgu wyborczego nr 80 (woj. przemyskie). W trakcie rozmowy poruszono warunki organizacyjno-techniczne funkcjonowania Obywatelskiego Komitetu „Solidarności” w Przemyślu oraz sprawy związane z zaspokojeniem potrzeb i stworzeniem warunków do działania przyszłych struktur tego związku. Janusz Onyszkiewicz spotkał się również z prezydentem Przemyśla.

◆ Na drodze E-40 w Ostrowie koło Radymna, Stanisław M., będąc pod wpływem alkoholu, najechał samochodem osobowym na tył motoroweru (powodując ciężkie obrażenia ciała motocyklisty), a następnie uderzył w ciągnik gąsienicowy zaparkowany na poboczu. straty ok. 3 mln zł. Sprawca wypadku i poszkodowany przebywały w szpitalu.

◆ Brak należytej opieki nad dziećmi w wieku 3 i 5 lat było przyczyną pożaru, który strawił część dobytku wartości ok. 600 tys. zł w lokalu przy ul. Kazimierza Wielkiego w Przemyślu.

◆ W Hucisku Nienadowskim spłonęła stodoła wraz ze stajnią. straty sięgają kwoty 1 mln zł.

25 KWIETNIA

◆ Odbyło się plenarne posiedzenie Towarzystwa Kultury Teatralnej, na którym sporządzono sprawom organizacyjnym. Wybrano nowego prezesa, którym został Edward Smuk. W części artystycznej wystąpili amatorzy z Zespołu Szkoły Medycznych w Przemyślu, którzy zaprezentowali fragment sztuki G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

◆ Inspektorzy Urzędu Celnego w Medyce zatrzymali 48-latego mieszkańców Kielc, który nie zgłosił do odprawy celnej 60 palet do oczu, 37 zegarków elektronicznych i 216 pomadek do ust o łącznej wartości 1 625 000 zł. Przeciwko pseudoturyściem toczy się postępowanie karno-skarbowe.

26 KWIETNIA

◆ Wojewódzka Konwencja Wyborcza PZPR ustaliła ostateczną listę kandydatów na posłów i senatorów (patrz str. 4).

◆ Na sesji MRN w Jarosławiu oceniono realizację planu i budżetu za rok 1988 oraz programu rozwoju drobnej wytwarzosci i usług.

27 KWIETNIA

◆ Na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej rozpatrzone sprawozdanie z wykonania wojewódzkiego planu rocznego, budżetu oraz funduszy celowych za rok 1988. Ponadto radni zapoznali się z informacją o realizacji wojewódzkiego programu rozwoju jednostek drobnej wytwarzosci na lata 1986–90.

Kol. JANUSZOWI FRYDLEWICZOWI
wyrazy głębokiego żalu i współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

Zarząd i współpracoownicy MKS „Polonia” Przemyśl
K-139

ZYCLE
PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

ukazuje się od 8 XI 1967 r.

Numer oddano do drukarni
24 IV, bloki — 27 IV br.

WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe 35-016 Rzeszów, ul. Hoffmannowej 3, tel. 394-71.

Dyrektor Józef Krajnik tel. 354-12.
REDAGUJE ZESPÓŁ: Zdzisław Bész, Alicja Bogusławska (sekr. red.), Leonard Czajka (zast. red. nacz.), Czesław Duško, Edward Kmiecik (red. graficzny), Jerzy Makara, Zygmunt Marciniak (red. nacz.), Jan Miszczak (kier. działu), Robert Pawłowski (fotoreporter), Waldemar Skowron (red. techniczny), Barbara Sykala, Zdzisław Szeliga, Wiesław Wojciechowicz, Zbigniew Ziembolewski.
KOREKTA: Maria Mokrzewska i Janina Włoch.

ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemyśl ul. Waryńskiego 15 (III p.) tel. 22-00 1 73-84.

OGŁOSZENIA przyjmują: sekretariat redakcji Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie przy ul. Hoffmannowej 3 oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne w Rzeszowie, ul. Marchlewskiego 19.

INFORMACJA O PRENUMERACJI udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. **PRENUMERATE ZE ZLECENIEM WYSYŁKI ZA GRANICE** przyjmują Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Towarowa 28 00-958 Warszawa, P.B.K. XIII Oddz. Warszawa 370044-1195-139-11.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowywania nadanych tekstów ze skróceniem właściwie.

Nr indeksu 38512 PL ISSN 0208-6964. Nakład 37 900 s-3



24 KWIETNIA

◆ Odbyło się spotkanie wojewody z rzecznikiem KKW NSZZ „Solidarność” Januszem Onyszkiewiczem, który z ramienia opozycji ubiega się o jeden z mandatów poselskich okręgu wyborczego nr 80 (woj. przemyskie). W trakcie rozmowy poruszono warunki organizacyjno-techniczne funkcjonowania Obywatelskiego Komitetu „Solidarności” w Przemyślu oraz sprawy związane z zaspokojeniem potrzeb i stworzeniem warunków do działania przyszłych struktur tego związku. Janusz Onyszkiewicz spotkał się również z prezydentem Przemyśla.

◆ Na drodze E-40 w Ostrowie koło Radymna, Stanisław M., będąc pod wpływem alkoholu, najechał samochodem osobowym na tył motoroweru (powodując ciężkie obrażenia ciała motocyklisty), a następnie uderzył w ciągnik gąsienicowy zaparkowany na poboczu. straty ok. 3 mln zł. Sprawca wypadku i poszkodowany przebywały w szpitalu.

◆ Brak należytej opieki nad dziećmi w wieku 3 i 5 lat było przyczyną pożaru, który strawił część dobytku wartości ok. 600 tys. zł w lokalu przy ul. Kazimierza Wielkiego w Przemyślu.

◆ W Hucisku Nienadowskim spłonęła stodoła wraz ze stajnią. straty sięgają kwoty 1 mln zł.

25 KWIETNIA

◆ Odbyło się plenarne posiedzenie Towarzystwa Kultury Teatralnej, na którym sporządzono sprawom organizacyjnym. Wybrano nowego prezesa, którym został Edward Smuk. W części artystycznej wystąpili amatorzy z Zespołu Szkoły Medycznych w Przemyślu, którzy zaprezentowali fragment sztuki G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”.

◆ Inspektorzy Urzędu Celnego w Medyce zatrzymali 48-latego mieszkańca Kielc, który nie zgłosił do odprawy celnej 60 palet do oczu, 37 zegarków elektronicznych i 216 pomadek do ust o łącznej wartości 1 625 000 zł. Przeciwko pseudoturyściem toczy się postępowanie karno-skarbowe.

26 KWIETNIA

◆ Wojewódzka Konwencja Wyborcza PZPR ustaliła ostateczną listę kandydatów na posłów i senatorów (patrz str. 4).

◆ Na sesji MRN w Jarosławiu oceniono realizację planu i budżetu za rok 1988 oraz programu rozwoju drobnej wytwarzosci i usług.

27 KWIETNIA

◆ Na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej rozpatrzone sprawozdanie z wykonania wojewódzkiego planu rocznego, budżetu oraz funduszy celowych za rok 1988. Ponadto radni zapoznali się z informacją o realizacji wojewódzkiego programu rozwoju jednostek drobnej wytwarzosci na lata 1986–90.

SRODA
3 MAJA

PROGRAM I

8.35 i 10.30 Domator
8.50 Domowe przedszkole
8.15, 16.10, 19.30 i 22.45 DTV
8.25 „Tabęda śpiew” — film weg.

10.15 Losowanie Express i Super Lotka

16.25 Scena TDC

16.50 Czajak

17.15 Teleexpress

17.30 Spejkeria

17.55 Informator wydawniczy

18.10 „Mazurek Dąbrowskiego” — film dok.

18.50 „Plastusiowy pamiętnik”

19.00 „10 minut”

19.10 Program publ.

20.05 „Z soboty na poniedziałek” — film polski

21.35 Raport

22.05 Program publ.

23.05 Język rosyjski (27)

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (27)

17.30 Rodzice i dzieci

18.00 KRONIKA Z KRAKOWA

18.30 Magazyn reporterów

19.00 „Policy” — film dok.

19.30 Publicystyka kulturalna

20.00 Wieczór w operze

21.00 Irena Jun

21.30 Panorama dnia

21.45 „07 głos się”

22.55 Telewizja noca

23.40 Komentarz dnia

CZWARTEK
4 MAJA

PROGRAM I

8.35 i 10.40 Domator

8.50 Domowe przedszkole

9.15, 16.05, 19.30 i 22.55 DTV

9.25 „Pechowy portfel” — film ang.

10.25 Kwant

11.15 Teleexpress

11.30 Patrol

11.55 Film dok.

12.20 Sonda

13.50 „Przygody rozbójnika Rumeajsa”

14.00 „10 minut”

14.10 „Teraz” — tygodnik gospodarczy

15.05 „Słynna sprawa” — film ang.

22.05 Pegaz

23.15 Język francuski (27)

PROGRAM II

10–12 „TELE-9”

14.45 Bariery

15.15 Film dok.

15.30 „5–15–15”

17.00 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy” (1) — film pol.

18.00 KRONIKA Z KRAKOWA

18.30 Wielka gra

19.30 Galeria 37 milionów

Szkoła z Pruchnika góra

Przemysł był gospodarzem wojewódzkich eliminacji XII Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego — imprezy przeprowadzonej wspólnym staraniem Kuratorium Oświaty i Wychowania, Wydziału Ruchu Drogowego WUSW, Przemyskiej Choragi ZHP, Automobilklubu Przemyskiego oraz PZMOT. Startowało 100 uczniów z 25 szkół podstawowych, a najlepszymi umiejętnościami (również udzielania pomocy przedlektarskiej) i wysokim poziomem wiedzy popisali się uczniowie SP nr 1 w Pruchniku: Wojciech Brzuchacz, Wojciech Kubas, Andrzej Fijałkowski i Daniel Fijałkowski. Pruchniczanie reprezentować będą województwo w eliminacjach cen-

tralnych w Bydgoszczy. Druga lokata zajęła drużyna z SP nr 1 w Lubaczowie, a trzecia — przemyska SP nr 8.

Najmłodszym uczestnikiem turnieju był Józef Kruba z SP w Surochowie, a miano najlepszych indywidualnie zdobyli: Joanna Skowrońska z jarosławskiej „dwójki” oraz Michał Zurawiel z SP w Surochowie.

W imieniu organizatorów przekazujemy serdeczne podziękowanie Ośrodkowi Szkolno-Wychowawczemu dla Dzieci Głuchych i Niepełnosprawnych, który udostępnił własne miasteczko ruchu drogowego oraz niezbędne do przeprowadzenia imprezy pomieszczenia.

(bz.)

Do woja marsz...

Lubaczowski Zarząd Miejsko-Gminny LOK, wspólnie z miejscowościowym Klubem Oficerów Rezerwy, zorganizował doroczne pożegnanie paborowych odchodzących do wojska. W sympatycznej uroczystości uczestniczyli adepci Wojskowego Kursu Kierowców prowadzonego przez lubaczowski Ośrodek Szkolenia Zawodowego LOK (w ramach przysposobienia obronnego młodzieży pozaszkolnej). W trakcie kursu odbywały się również zawody strzeleckie i sportowo-obronne, a najlepsi absolwenci uhonorowani zostali odznakami i okolicznościowymi dyplomami (otrzymali je: Wiesław Konopka, Krzysztof Sycewicz i Zdzisław Senyk). Na pożegnalnym, przed przywdzianiem — rekruckiego munduru spotkaniu, życzono młodzieży przyjemnej służby — ta zaś, dziękując za włożony trud w jej wyszkolenie, zapewniła, że godnie pełnić będzie swoje żołnierskie powinności względem Ojczyzny.

(bz.)

Co ja za to kupię?



Fot. R. PAWLICKI

Po sezonie

Tradycyjnie już, po zakończeniu sezonu grzewczego, wiele instytucji przystępuje do oczyszczania swych magazynów i składek opalu z nagnromadzonego w nich mialu węglowego. Jest on danej firmie nieprzydatny i w związku z tym rodzi się pytanie: — Co się z tym mialem dzieje? Niestety, znamy przykłady, kiedy tak cenne paliwo trafia w błoto i bywa bezpowrotnieniszczone. A gdyby ktoś pomyślał, że są np. cegielnie i kotłownie (w Przemyślu — ciepłownia MPEC), które z przysłowiom pocałowaniem ręki przyjmą takie „odpady”, zamieniając je — w stosownym czasie — w budulec lub kalorie...

(ivo)

Pod palnik i na złom!..

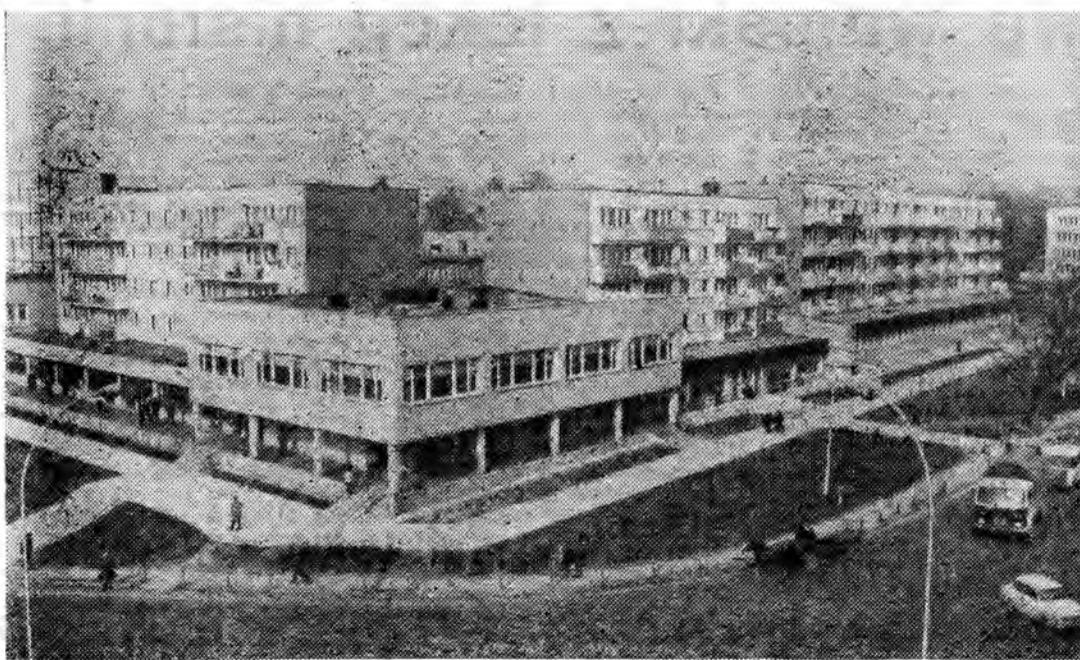
To, co zobaczyliśmy 18 kwietnia w przemyskiej składnicy złomu, wola o pomstę do niebios. Na dwóch wypełnionych złomem przyczepach traktorowych, lustrując je tylko po bieżnie, dostrzegliśmy między innymi po kilkadziesiąt... szpalek, lopat, kilofów i widel celowo uszkodzonych przez ludzi, których zadaniem było „skasowanie” zbytniego ich jednostkom sprzętu. Długie godziny zajęło wypalanie palnikiem dziur w lopatach i szpalek oraz „wyrywanie” zebów z widel. Podobnie pracochłonny, a co najgorsze — wykonywany w zgodzie z obowiązującymi przepisami! — zajęciem musiało być niszczenie wałów napędowych, części silników i maszyn, zebatek itd., itd.

Przepraszam za wyrażenie, ale krew człowieka może zalać, gdy ogląda takie oto „obrazki” tzw. pomocy dla gospodarki narodowej. Dlaczego tak cenne dziś i deficytowe dobra (często

nie używane od chwili zakupu), trafiają pod palniki i na złom, zamiast do np. rolników? Czy nie można było dziesiątek widel, lopat, szpalek czy kilofów wywieźć — zamiast na złom — do jednej z podprzemyskich wiosek i rozdać, a nawet sprzedać za symboliczną złotówkę, rolnikom utyskującym na brak podstawowych narzędzi do pracy? I tak ma wyglądać „zielone światło” dla rolnictwa, gospodarności, oszczędności w kraju gnębionym kryzysem? Czy znajdzie się wreszcie ktoś z głową na karku, kto zmieni bzdurne — w aktualnej sytuacji kraju — wręcz sabotażowe — przepisy nakazujące firmom wyzbywającym się zbędnych im dóbr, pozbawienie ich „cech użyteczności”!!!!

Wracając do nieszczęsnego lopat i widel, to trzeba byłoby kogoś postawić na baozność...

(ter.)



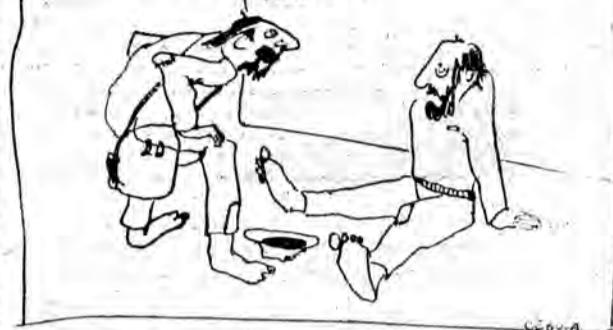
Nowy
Przeworsk

Przed kilkoma laty prezentowaliśmy na łamach „Życia” rysunek projektowanego przez przemyski „Inwestprojekt” zespołu mieszkano-usługowego przy ul. Jagiellońskiej w Przeworsku. Dzisiaj przedstawiamy jego obecny wygląd.

Fot. R. PAWLICKI

Cebula przypala

CZY MY ABY NIE STUDIWAŁY RAZEM?



Clara



JAROSŁAW

Klub Miedzynarodowej Prasy i Książki

4 V, godz. 11 — Finał konkursu krasomówczego dla uczniów szkół podstawowych; godz. 17 — Otwarcie wystawy ilustracji książkowych.

5 V, godz. 17 — Spotkanie z zespołem „Głosu Jarosławia”.

Wystawa plakatu 1-majowego.

Kino „Westerplatte”

3 V — „Wirujący seks” (USA, 15).

3 V — „Kronika wypadków miłosnych” (pol., 15, seans I).

4-5 i 7-9 V — „Piłkarski poker” (pol., 18).

7-9 V — „Nowy Jork 4 rano” (pol., 15, seans I).

LUBACZÓW

Muzeum

Wystawa: „Współczesny rysunek artystów krakowskich”.

Kino „Melodia”

3-4 V — „Labirynt” (pol., 18).

5 i 7 V — „Pluton” (USA, 18).

9 V — „Powrót na ziemię” (USA, 12).

PRZEMYSŁ

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej

Wystawa pt. „Twarze ludzi znanych” (z Muzeum Karikatury w Warszawie).

Wojewódzki Dom Kultury

4-7 V — XIII OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL KAPEL PODWÓRKOWYCH:

4 i 5 V, godz. 16 oraz 6 V, godz. 10 i 16 — prezentacje konkursowe (sala widowiskowa),

7 V, godz. 10 — plenerowy koncert kapel podwórkowych (estrada w Rynku),

godz. 18 — finałowy koncert kapel podwórkowych (sala widowiskowa).

Klub Miedzynarodowej Prasy i Książki

3 V, godz. 10 — Otwarcie wystawy z okazji 198. rocz-

DYŻURY APTEK

JAROSŁAW: ul. Kraszewskiego (do 3 V); ul. Kołodziejska,

PRZEMYSŁ: stale dyżuruje apteki przy ul. Franciszkańskiej i Lelewela.

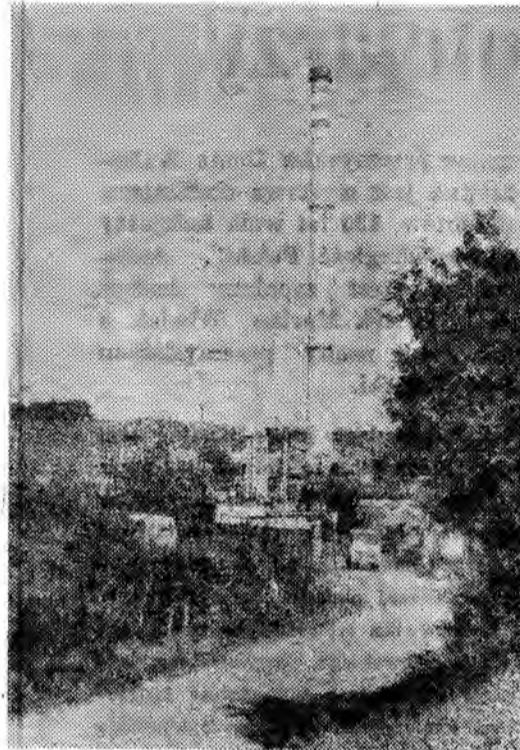
Oby nie doszło do katastrofy!

ze STANISŁAWEM POGODĄ

dyrektorem

Miejskiego Przedsiębiorstwa
Energetyki Cieplnej w Przemyślu

ŻYCIE
roz mawia



— Z punktu widzenia interesów firmy, którą pan kieruje, jaka zima jest korzystniejsza: mroźna, czy łagodna?

— W sytuacji, kiedy o wyniku ekonomicznym przedsiębiorstwa decyduje ilość sprzedanego ciepła — im niższe temperatury, tym lepiej dla nas. Optymalną temperaturą byłoby minus 12–15 st. C.

— A gdyby było jeszcze parę stopni mniej?

— Przepisy stanowią, że mamy obowiązek zapewnić niezbędne parametry ciepła do temperatury minus 20 st. C na dworze. Jeśli stukę ręci spadnie niżej, a lokale są niedogrzewane, nikt nie może nałożyć na nas kary umownej.

— Okazuje się zatem, że łagodna zima nie dla wszystkich jest dobrodziejstwem.

— Niestety... Prawda jest, że zaoszczędziliśmy znaczące ilości węgla grubego, koksu i miażu, ale nie zrekompensują one zmniejszonej sprzedaży kalorii.

— Jeszcze po sezonie grzewczym, teraz trochę odpoczynek...

— Nie bardziej złudnego. Ceka nas obecnie okres remontów modernizacji itp. Im lepiej wykonamy te roboty tym większa gwarancja, że w przyszłym sezonie grzewczym urządzenia będą pracować bezawaryjnie. W październiku ub. roku — wypowiadając się na latach „ZIP” na temat stanu przygotowania MPEC do zimy

— stwierdziliśmy, że uczyniliśmy wszystko, co w naszej mocy, by nie przytrafiły się nieprzyjemne niespodzianki. Słowa dotrzymaliśmy.

— Mieszkańcy Przemyśla są zaniepokojeni likwidacją kotłowni osiedlowych. Pyta: «Có będzie, jeśli w kotłowni „Zasanie” zdarzy się poważniejsza awaria, która uniemożliwi eksploatację kotłów przez kilkanaście godzin lub nawet kilka dni?»

— Jest to pytanie niezmiernie trudne, bo wiele niewiadomych na dziś uniemożliwia sprecyzowanie odpowiedzi. Od Przemyskiej Spółdzielni Mieszkańcowej, Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej i innych użytkowników przejęliśmy ponad 30 kotłowni osiedlowych. Sześć z nich zaadaptowaliśmy na warsztaty, magazyny, zaplecze socjalne itp. Kilkanaście nadal eksploatujemy, z myślą o podłączeniu ich w najbliższym czasie do cieplowni centralnej. Mam na myśli obiekty przy placu Unii Brzeskiej oraz ul. Kraszewskiego, Krasickiego i Traugutta. Jest rzeczą oczywistą, że nie możemy trzymać w ciągłym pogotowiu wszystkich kotłowni osiedlowych, ale niektóre z nich pozostały w tak zwanej zimowej rezerwie»

— Małe to pocieszenie dla mieszkańców tych osiedli, gdzie kotłownie lokalne zmieniły swoją pierwotną funkcję...

— Przy równoczesnej awarii dwóch kotłów w cieplowni „Zasanie” grozi nam w okresie zimy autentyczna katastrofa. Nie ma innej alternatywy jak zamontowanie dwóch nowych kotłów. Także z tego powodu, że rezerwy obecnie pracujących są już niewielkie i po podłączeniu kilku bloków na osiedlu Rycerskim i przy ul. Bohaterów Getta — wyczerpią się całkowicie. Może więc dojść do paradoksalnej sytuacji, że będą mieszkania, ale nie nadające się do zasiedlenia właśnie z braku możliwości ich ogrzewania.

— Jest to groźna przestępcość. Mam nadzieję, że wypowiedziana — po raz któryś z rzędu — w porę i że uda się jeszcze zaradzić w tym konkretnym przypadku na tyle skutecznie, że nie dojdzie do takich anormalnych sytuacji. W czym tkwią trudności?

— Są związane przede wszystkim z ograniczonymi możliwościami finansowymi. Tego rodzaju inwestycja, według cen bieżących, wymaga nakładów rzędu miliarda złotych. Abyśmy ją ukończyli w terminie, to znaczy przekazali do eksploatacji w sezonie grzewczym 1991/92, należałoby w tym roku przeznaczyć na ten cel 220 mln zł, w przyszłym — 370 mln zł w 1991 — 250 mln zł, a pozostała kwota w 1992 r. Jeśli pieniędzy tych w podanym terminie przedsiębiorstwo nasze nie dostanie to inwestycja przesunie się w czasie, a groźby, o których wspomniałem, stana się faktem.

— Miejmy nadzieję, że radni doceniają wagę tego problemu i choć budżet jest skromny, wstępca finansowa to niezbędną inwestycję.

— Oby tak się stało.

Rozmawiał W. WOJCIĘSZONEK
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

kontrakt opiewający na 500 tys. rubli, ale sądzimy, że faktyczna wartość wymiany sięgnie miliona rubli. Liczymy na wzbranie oferty, a to choćby ze względu na... ograniczenie „indywidualnej wymiany przygranicznej” — mówi dyrektor Groch.

Jarosławskie Domny Handlowe „Igloopolu” nie zajmują się wyłącznie handlem zagranicznym — rozwijają także sieć sklepów w Przemyślu (mają też już jeden w Zamojskiem, a w br. przybędą im tam dalsze dwa). W czerwcu br. w Jarosławiu otworzyły sklep oferujący za dewizy towary spożywcze i przemysłowe. Powstała tu również trzy (dwa są już w budowie) pawilonów handlowego typu „Igloo”, każdy o powierzchni 250 m kw. Na os. Kombatantów w Jarosławiu rozpoczęły się też w br. budowę obiektu handlowo-gastronomiczno-usługowego o powierzchni 3000 m kw. Podobny ma stanąć w Przemyślu na os. Rycerskim — rozpoczęcie prac budowlanych przewidziane jest w przyszłym roku. W ub. r. przewidziano w Dynowie budynek po bieżącej szkole podstawowej — po remoncie i adaptacji ten zabytkowy obiekt stanie się domem handlowym branży spożywczego-przemysłowej.

Obecnie jarosławskie Domny Handlowe „Igloopolu” prowadzą 19 sklepów, 5 bufetów, dwa kioski i jedna stołówka. W ubiegłym roku przyniosły one ok. 80 mln zysku (3,7-procentowy wskaźnik rentowności). Handlowcy pracują w systemie czasowo-prowizyjnym (prowizja stanowi 60 procent ogólnego wynagrodzenia), a kierownicy sklepów mają dużą samodzielność w zaopatrywaniu się w towary.

„Igloopol” już wielokrotnie dawał dowody, iż nie jest osojętny na potrzeby środowiska — kolejnym na to przykładem jest przekazanie przez Domny Handlowe w Jarosławiu 15 mln zł na gazyfikację gminy Rożwienica.

— Na br. zawarliśmy z radzieckim partnerem

Chleb — wyrób deficytowy

Nadzieją mieszkańców Przemyśla na definitive pozbycie się kłopotów z zakupem pieczywa miało być oddanie do użytku nowej piekarni mechanicznej, która oznaczona numerem „4”. Transport chleba z tak odległych miejscowości, jak np. Cieszanów, Narol czy nawet Ustrzyki Dolne, kosztował kilkanaście milionów złotych rocznie. Różnice między ceną detaliczną, a faktycznie poniesionymi przez PSS kosztami, wyrównywano dotacjami z budżetu terenowego. Piekarnię oddano, dotacje się skończyły, zaś problem nierentowności pozostał. Ubiegły rok „czwórka” zamknęła stratę blisko 60 mln zł, a „jedynka” — 29 mln zł. Jeśli nawet odjąć od tego 51 mln zł, tytułem splaty kredytu bankowego, to i tak deficyt w piekarnictwie był przerażająco wysoki i musi budzić niepokoju.

— Sytuacja była weszły roku, ale nie tylko, wręcz paradoxalna: ze wzrostem ilości wypiekanego chleba, powiększały się straty — mówi MIECZYSŁAW WILGUCKI, wiceprezes ds. spraw produkcji i gastronomii PSS „Społem” w Przemyślu.

— W okresie od czerwca 1987 r. ceny samych tylko surowców wzrosły o 157 procent, a pieczywo o tyle przecież nie podrożało, dlatego ta działalność produkcyjna stała się wiele nierentowna.

Na zarzut, że asortyment pieczywa jest w Przemyślu ubogi, wiceprezes odpowiada:

— Proszę nie przyjać tego za jakieś przechwalek bez pokrycia, ale gdy chodzi o asortyment, to jesteśmy w czołówce krajowej. Łącznie wypiekamy 18 rodzajów chleba i bułek, codziennie co najmniej połowę z nich trafia do handlu. Gdzie można je kupić? W naszych sklepach...

Kolejną uwagę, wyrażającą zdzielenie, že właściwie prywatnych piekarni potrafią jakoś wyjść na swoje (w przeciwnym razie uległyby przecieku likwidacji), a PSS-owi się to nie udaje, wiceprezes kwiata następujące:

— Rzemieślnicy nastawiają się głównie na pieczywo drobne, bo ono daje rentowność w granicach 20 proc., my zaś nie możemy sobie na to pozwolić, bo musimy zapewnić średnio dziennie od 25 do 30 ton pieczywa, a na taki wysoki tonaż nie mogą składać się same butki. Z wielu przyczyn, o których chyba wspominać nie trzeba. Poza tym, na przykład prywatni piekarze nie muszą dowozić swoich wyrobów w odległe niekiedy zakątki miasta, a my jesteśmy zobowiązani dostarczać m. in. do kiosku na Zielonce... 15 bochenków. A transport przecież jest drogi. Ile PSS dodało do piekarnictwa w tym roku? Przy obecnych cenach, powinniśmy wyjść na zero, jeśli natomiast któryś ze składników cenotwórczych zwiększy się, to bez straty się nie obejdzie.

Po rozmowie z wiceprezesem nasunęło mi się kilka refleksji...

Nie poszdam załog obu wspomnianych na wstępnie piekarni o celowe działanie na niekorzyść spółdzielni i konsumentów chleba naszego powszedniego, którego jakość (zwłaszcza z „czwórką”) woła niekiedy o pomost do nieba. Jeśli brakuje umiejętności, to trzeba zatrudnić wysokiej klasy fachowców i zagwarantować im godziny zarobki (w normalnym czasie pracy, bez godzin nadliczbowych, piekarze zarabiają w PSS w Przemyślu niespełna 50 tys. zł). Skąd jednak взять na to pieniądze, skoro już z góry wiadomo, że spółdzielnia będzie musiała do pieczywa dopłacić? Rozwiążanie jest tylko jedno: trzeba urealnić ceny pieczywa do wysokości zapewniającej rentowność. Jeśli bochenek byłby droższy np. o 10 zł, to czy w skali miesiąca na ten zakup musielibyśmy wydatkować z budżetu rodzinnego dużo więcej pieniędzy?

(wo.)

Handel bez pośredników

Znaczący udział w wymianie towarowej z obwodem lwowskim mają jarosławskie Domny Handlowe „Igloopolu”, które wysyłają tam głównie wyroby kombinatu (napoje, lody, mrożonki owocowo-warzywne i warzywno-mięsne, papryki i ogórków konserwowe). W ub. r. wartość sprzedanych w ten sposób towarów wynosiła ok. 300 mln zł, ale zauważać trzeba, że w tej kwocie za 200 mln zł stanowiły ziemniaki „Igloopol” ma we Lwowie sklep prowadzony wspólnie (już od prawie roku) z Komitetem Rolnym z Winnicy. Igloopolowska oferta mogłaby być znacznie bogatsza, ale — jak zauważa dyr. ds. handlowych J. Groch — ceny wielu naszych towarów w relacji do rubla transferowego sprawiają, że byłyby one zbyt drogie.

A co w zamian trafiło do Igloopolowskich sklepów? Między innymi 400 lodówek i tyleż samochodów kolorowych, 100 pralek wtryskowych, 10 tys. słuchawek stereofonicznych, a także drobny sprzęt — lokówki, zapalniczki, inhalatory, 100 m szczeć, tarcicy dębowej, dźwig budowlany, autobus oraz sześć wózków spalinowych. Z tytułu podatku obrótowego od towarów sprawadzonych w ubiegłym roku w ramach wymiany przygranicznej DH w Jarosławiu zasiliły budżet województwa 58 mln zł.

— Na br. zawarliśmy z radzieckim partnerem

Rosną akcje Przemyskich Fabryk Mebli

W ostatnich miesiącach Przemyskie Fabryki Mebli przeszły prawdziwą rewolucję, zarówno w sferze zarządzania, jak i asortymentu wyrobów. Z nowym rokiem wydzierżawiły spółce (z udziałem kapitału brytyjskiego) „Furnel”, stając się jednym z akcjonariuszy, zakład przy ul. Bakoczyńskiej oraz tartak w Cieplicach w (gminie Adamówka), zaś w zakładzie przy ul. Jasieńskiego zaniechano produkcji drewniaków na rzecz szafek „Rauta” dla szwedzkiej firmy „IKEA” oraz stolnic do ciast i desek do krojenia jarzyn dla odbiorców w RFN i Anglii.

Przy ul. Bakoczyńskiej nadal produkuje się na rynek krajowy, tylko pod innym szyldem, komplety kuchenne „Wiar” oraz zestawy do przedpokojów dla kontrahenta z RFN. Dużym powodzeniem wśród krajowych odbiorców cieszą się wciąż meblścianki „Halicz”, nie słabnie także popyt na taborety kuchenne.

Mimo kłopotów z zaopatrzeniem w laminowane płyty wiórowe oraz akcesoria meblowe (np. okucia i szkło), Przemyskie Fabryki Mebli planowaną sprzedaż w pierwszym kwartale br. wykonały z nadwyżką. Pierwsze trzy miesiące tego roku były również — choć da się mocno we znaki niedostatek surowca tartacznego — pomyślne dla „Furnelu”. Nadal świetnie prosperuje sklep przyszkolowy PFM, w którym sprzedawane są wyroby własne oraz spółki, a także pochodzące z wymiany z 30 innymi przedsiębiorstwami branży meblowej z całego kraju. Załoga tej placówki handlowej planowała utargować w ciągu roku 800 mln zł, a tymczasem już w pierwszym kwartale wpłynęło do sklepowej kasy 310 mln zł.

(wo.)



R ELIGIE NASZEGO REGIONU

II

Kościół Rzymskokatolicki — archidiecezja w Lubaczowie

W 1975 roku archidiecezja w Lubaczowie obchodziła 600-lecie swego założenia we Lwowie. Można zadać sobie pytanie: komu i czemu miało służyć ta metropolia Kościoła Rzymskokatolickiego w środowisku zdecydowanie prawosławnym? Odpowiedź brzmi: Kościowi na pewno, Polsce również. Jej wiekowa działalność jest dobrym przykładem współistnienia różnych religii i wyznań w jednym kraju. Możemy, jako Polacy, być z tego dumni, chociaż... na przełomie XVI i XVII wieku — za sprawą królów-bigotów i zakonu jezuitów miały miejsce przypadki zakazów i lamania tolerancji religijnej, co odbywało się nie bez oporu światowej części szlachty.

Jubileuszowe uroczystości odbyły się nie w Lubaczowie, gdzie archidiecezja ma obecnie swą siedzibę, lecz w Częstochowie na Jasnej Górze. Ich inicjatorem i organizatorem był, nie żyjący już dziś, administrator apostolski, ksiądz biskup prof. dr Marian Rechowicz, mimo, z uwagi na współdziałanie i zrozumienie wspominany przez wojewodę przemyskiego Andrzeja Wojciechowskiego. Archidiecezja znalazła się w Lubaczowie po wojnie, gdy Lwów znajdował się w granicach ZSRR.

Z tamtego okresu lubaczowska kuria posiada obraz Matki Bożej Łaskawej, datowany na XVII wiek, przed którym w 1656 r. król Polski Jan Kazimierz ogłosił Matkę Bożą Królową Polski i złożył śluby o charakterze państwowo-społecznym. Obiecał w nich pewne reformy państwa, zerwanie z nietolerancją religijną, co nie było bez znaczenia dla ostatecznego kontrreformacyjnego okresu panowania Wazów, a zwłaszcza Zygmunta III. Śluby miały miejsce w czasie wojny szwedzko-polskiej, w momencie dla niej przełomowym. Jej przebieg, kleski, a na-

stępnie zwycięstwa oręża polskiego przedstawia, w sposób bardzo sugestywny, Henryk Sienkiewicz na kanwie losów bohaterów „Totopu”.

Katolicy, mieszkańcy naszego województwa, pamiętają z pewnością koronację lubaczowskiego obrazu przez papieża Jana Pawła II w czasie jego pobytu w Polsce, w czerwcu 1983 roku. Wybór Matki Bożej Łaskawej do koronacji miał z pewnością na celu przypomnienie roli Kościoła w najtrudniejszych okresach historii naszego narodu i państwości, podkreślenia historycznej więzi dzisiejszej archidiecezji lubaczowskiej z archidiiecezją lwowską oraz tego, że jej losy od wieków były związane z losami Polaków. Na dobre i złe.

„Schematyzm Archidiecezji w Lubaczowie”, wydany w 1981 roku, wymienia nazwiska kilkudziesięciu księży którzy zginęli w różnych okolicznościach w latach 1939–45. Są wśród nich tacy, których zamordowano w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, ale również duchowni, których w 1940–1941 roku skazywano na śmierć lub wraz z wiernymi wywożono w głąb Rosji, do lagrów, gdzie przepadali bez śladu. We wspomnianym wyżej „Schematyzmie...” znajdują się m. in. takie zapisy: „Ks. Tadeusz Teliga, wywieziony na Kolymę razem z wiernymi, tam zmarł”. „Ks. Józef Stoklosa z Rawy Ruskiej skazany na karę śmierci, ślad zaginął”. „Ks. Franciszek Branny, aresztowany, zaginął”. W rocznikach archidiecezji mówi się o 64 księży jako męczennikach czasów II wojny światowej. Wielu zginęło z rąk ukraińskich nacjonalistów w okresie okupacji niemieckiej. Represje okresu stalinizmu w ZSRR mocno zaciągnęły nie tylko na obiektach sakralnych, które burzono, bądź zamieniano na magazyny, domy kultury, a nawet restauracje, ale także na stanie liczbowym duchownych.

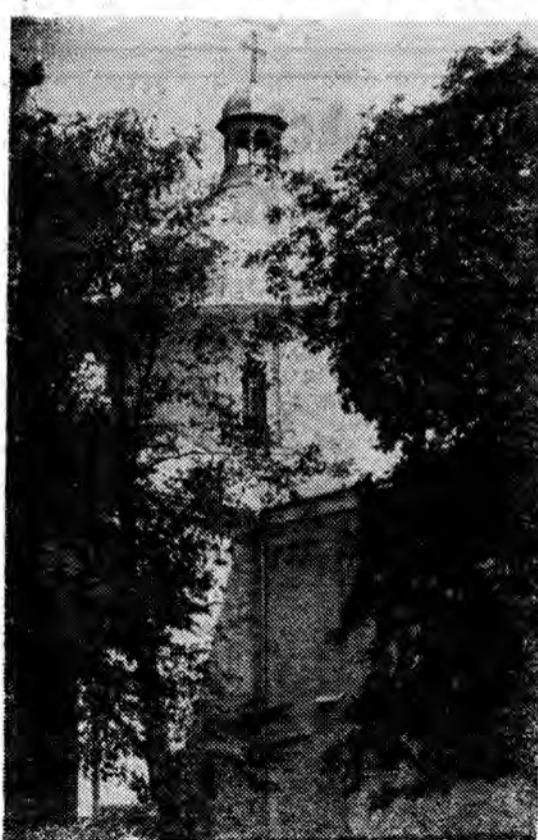
Obecnie w zasięgu działania archidiecezji w Lubaczowie znajduje się część województwa przemyskiego (dawny powiat lubaczowski) i żamarskiego, działają 3 dekanaty i 26 parafii, archidiecezja posiada 49 kościołów i 26 kaplic, administratorem apostolskim jest ks. biskup Marian Jaworski.

W ostatnich latach ogromnym wysiłkiem Kościoła i wiernych wybudowano w Lubaczowie prokatredę, która niewątpliwie dodaje splendoru kuri. Podlegają jej niewielkie parafie, biedne i źle wyposażone kościoły. Potrzebna, młoda kadra uzupełniają: Wyższe Seminarium Duchowne w Przemyślu i Katolicki Uniwersytet Lubelski (w Polsce działa 45, zwanych wyższymi, seminariorami duchownymi, prowadzonych przez diecezje i zakony; kształci się w nich jednocześnie około 4 000 seminarzystów).

Polska należy do grona niewielu państw, w których nie obserwuje się kryzysu powołanego do duszpasterstwa. Według danych Kongregacji Ewangelizacji Narodów — w latach 1963–1969 zrezygnowało ze stanu duchownego na świecie 8287 księży, w 1970 roku 1848 księży, w 1971 roku porzuciło seminarium 19 737 osób. W Polsce liczba wyświęceń jest wysoka, tak w stosunku do krajów Europy, jak również do okresu przedwojennego. Np. w 1937 roku wyświęcono w II Rzeczypospolitej 152 księży, a w 1972 roku — 604.

Oprócz lubaczowskiej, działają w Polsce jeszcze, kierowane przez administratorów apostolskich — archidiecezja w Białymostku i diecezja w Drohiczynie nad Bugiem.

Z. ZIEMBOLEWSKI



Kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Lubaczowie.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Pamięci bohaterów kolejarzy

Do 9 maja br. w przemyskim Domu Kultury Kolejarza czynna jest wystawa obrazująca, w świetle dokumentów, 125 lat walk kolejarzy przemyskich o niepodległość Polski". Autorem jej scenariusza jest zapalony badacz dziejów Przemyśla Leszek Marian Włodek, a opracował ją graficznie znany przemyślanom społecznik Jan Jawornicki.

— Wystawa ta wymazuje białe plamy z najnowszej historii Przemyśla. Przypomniano udział kolejarzy przemyskich w walkach o niepodległość, poczynając od powstania styczniowego na II wojnie światowej kończąc. Wśród nich postać inż. Karola Monne — szefa łączności powstańczej okręgu przemyskiego w latach 1863–64 oraz Ludwika Kowalskiego podoficera oddziału Lelewela-Borełowskiego, organizatora oddziału powstańczego na terenie warsztatów kolejowych. Odnotowano utworzenie oddziału kolejowego Polskiej Organizacji Wojskowej w 1916 roku, którego jednym z członków był Stanisław Łaniecki, późniejszy działacz ruchu robotniczego i poseł komunistyczny w sejmie Rzeczypospolitej Polskiej. Pokazano kompanię kolejową walczącą o Przemyśl w roku 1918 pod dowództwem Rudolfa Burdy i Strużowskiego. W nocy z 3 na 4 listopada tegoż roku przemyscy kolejarze uratowali przed aresztowaniem przez Ukraińców plk. Władysława Sikorskiego, przebierając go w mundur kolejowy i dostarczając fałszywych dokumentów.

Podeczas bombardowania Przemyśla 7 września 1939 roku giną Julian Chmurzyński i Władysław Paluszynski, pełniący służbę w parowozowni. Kolejarze od początku okupacji uczestniczą w ruchu oporu, płacząc za to śmiercią, jak np. Wacław Biliński z żoną Jadwigą rozstrzelani 29 czerwca 1940 r. w Krzesławicach, k. Krakowa. W czasie walk o Przemyśl, w związku z agresją Niemiec na ZSRR, zginął 27 czerwca 1941 r. Michał Skaluba. Wależa kolejarze w powołanym w 1943 r. Kierownictwie Dywersji (Kedyw). W kwietniu 1944 roku działały już 5 patroli kolejowych, w tym 3 w Przemyślu i 2 w Zurawicy. Po wykonaniu zadania zniszczenia pociągu 3 lutego 1944 r. ginie z odniesionych ran Jan Golubicki ps. „Kowalski” — przemyski kamikaze. Traząc życie za ojczyznę kolejarze jako zakładnicy. Podeczas pierwszej publicznej egzekucji w Przemyślu, 29 listopada 1943 r., wśród 10 rozstrzelanych zakładników było 3 kolejarzy: Tadeusz Hlebicki-Józefowicz, Andrzej Kassak i Eugeniusz Kielt. Natomiast w toku walk o wyzwolenie miasta, 26 lipca 1944 roku, zginął Józef Urbański — tak w telegraficznym skrócie prezentuje tę wystawę L.M. Włodek.

Odnotejmy, że w kwietniu — MIESIĄCU PAMIĘCI NARODOWEJ — w Domu Kultury Kolejarza odbyło się także dyskusyjne spotkanie młodzieży na temat „Tradycje walk niepodległościowych 1863–1944” oraz spotkanie kolejarzy — weteranów walk o niepodległość w latach 1918–1944. Poprzedziła je sesja popularnonaukowa (organizowana przy współudziale Oddziału Wojewódzkiego „PAX”) pod hasłem „Ocalić od zapomnienia”, podczas której udział kolejarzy przemyskich w walkach o niepodległość Polski w latach 1863–1944 przedstawił Leszek M. Włodek, natomiast miejsca ich walki i męczeństwa omówiła Joanna Bury.



XIV
KONGRES
STRONNICTWA
DEMOKRATYCZNEGO
1989

Burzliwy W dyskusji i owocny W dokumenty

Wojewódzką organizację na XIV Kongresie Stronnictwa Demokratycznego reprezentowało 7 delegatów. W dyskusji plenarnej zebrał m. in. głos ADAM MALEK z Przemyśla.

Większą część swego wystąpienia poświęcił sprawom prawidłowego funkcjonowania Sejmu, podkreślając szczególnie mocno konieczność i znaczenie odbudowy prestiżu naszego parlamentu, jako najwyższego organu władzy państowej. Rola Sejmu w poprzednich kadencjach, niestety, malała. Procedura legislacyjna budziła i budzi wiele uzasadnionych zastrzeżeń, m. in. z powodu ciągłych nowelizacji kolejnych, dopiero co uchwalonych aktów prawnych. A. Malec wyraził pogląd, że to właśnie Sejm powinien być zainicjować tak doniosłe wydarzenie, jak obrady „okrągłego stołu”. Wskazał też na brak należytых kwalifikacji wielu posłów wybranych z tzw. klucza. Ich działalność w parlamencie dowodzi, że nie mają odpowiedniego do sprawowania funkcji przygotowania. — Te nie ich nasciski, ale nasciski zdesperowanych ludzi pracy torowały do niedawna drogę reformom... — Delegat postulował m. in. dokonanie pełnej rehabilitacji partyjnej posłów SD, którzy zostali w ostatnich latach wykluczeni z szeregu stronnictwa jedynie dlatego, że ośmeliili się prezentować własne poglądy, zgodne z odczuciem większości społeczeństwa. — Nie wolno dopuścić do tego — powiedział następnie — aby teraz, w toku kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu, stronnictwo utraciło głosy wyborców. Musimy zjednoczyć się poparcie polityczne ze wszystkich stron. Dotyczy to w szczególności wyborów do Senatu, stąd też ogromnego znamionienia nabiera wysuwanie właściwych kandydatur w tych wyborach ze strony SD.

Z nowych kierunków działań, współpracowanych na XIV Kongresie SD, na uwagę zasługuje m. in. konieczność efektywniejszego popularyzowania statutu i deklaracji ideowo-programowej SD także poza środowiskami inteligencji i mieszkańców — mówi A. Malec. — Uważamy, że stronnictwo powinno służyć os-

temu narodowi. W praktyce nie oznacza to wszakże rezygnacji z popierania rozwój rzemiosła. Dążymy do tego, aby jego udział w dochodzie narodowym wyniesionym wyniósł 50 proc. (obecnie — 16 proc.). Będziemy również wspierać dążenia inteligencji do uzyskania należnej jej rangi społecznej. Za cel stawiamy sobie również zacieśnienie współpracy gospodarczej z Polonią i kapitałem zagranicznym w zakresie kooperacji z przedstawicielami drobnej gospodarki. Temu celowi służyło m. in. forum gospodarcze, które odbyło się w czasie kongresu. Sprawą najważniejszą dla SD stało się określenie miejsca stronnictwa w koalicji trójpartyjnej. Tkwimy w niej nadal, ale na zmodyfikowanych zasadach. Zastrzegliśmy sobie, że nie będziemy się identyfikować z programami partnerów, jeśli będą one odbiegać od zapisów naszego statutu i deklaracji ideowo-programowej. W ten sposób tworzyła się nowa sytuacja, w której o partnerstwo musi zbiegać każdy członek koalicji. Cieszy wzrost rangi SD poza granicami kraju, o czym może świadczyć choćby uczestnictwo w kongresie wielu delegacji zagranicznych oraz telegram z życzeniami od KC KPZR.

— Dzień rozpoczęcia obrad XIV Kongresu wypadł prawie dokładnie w 50 rocznicę zakończenia obrad I Kongresu SD (16 kwietnia 1939 r.) — dodaje JERZY GNIEWEK. — Czekaliśmy na niedawno zakończone forum z nadziejęmi na umocnenie roli SD w koalicji trójpartyjnej, na wyraźne określenie drogi zmieniającej się polskiej rzeczywistości, a także na rozliczenie się z przeszłością. Kongres przyjął bardzo odważny program i postępową deklarację. W dyskusji plenarnej dużo miejsca zajęły rozwązania nad zmianą nazwy stronnictwa na Polską Partię Demokratyczną. Propozycja nie uzyskała wymaganej statutem większości głosów. Kongres zobowiązał nowo wybrany CK SD do przeprowadzania wśród członków stronnictwa (do końca tego roku) referendum w tej sprawie. Kongres potwierdził rolę i znaczącą pozycję w stronnictwie ludzi młodych, utorował drogę do współpracy z Unią Młodzieży Demokratycznej, organizację związaną ideowo z naszą partią. „Jesteśmy partią suwerenną i samodzielna, otwartą na wszystkie klasy społeczne, skupiającą ludzi w oparciu o kryteria ideowe, a nie klasowe. Działać musimy w interesie całego narodu, każdego obywatela, a nie tylko wybranych grup czy klas” — ta fundamentalna myśl, zawarta w deklaracji ideowej SD nakładała na nas nowe, odpowiedzialne obowiązki. W prezydium kongresu zasiadł B. Gębarowicz, ale najbardziej zaopracowanym delegatem z naszego województwa był kol. Litwiniuk, który wchodził w skład komisji mandatowo-skrutacyjnej.

— Był to niezwykle burzliwy w dyskusji i owoce pod względem wypracowanych dokumentów kongres — dzieli się swymi refleksjami WŁADYŚLAWA WAŻNA. — W przyjętej „Deklaracji Stronnictwa Demokratycznego” podkreślono m. in., że dąży ono do pełnego urzeczywistnienia demokracji w państwie oraz zwróciło się o poparcie jego idei i dążeń do całego narodu. Natomiast w „Programie SD”, opowiadamy się za rozdzieleniem kierowniczych funkcji politycznych od funkcji kierowniczych w organach przedstawicielskich i wykonawczych samorządu terytorialnego, wysuwamy postulaty w dziedzinie ochrony środowiska, akcentujemy konieczność odbudowy wartości pieniądza, wskazujemy na konieczność przebudowy systemu edukacyjnego. Materiał jest obszerny, nie sposób streszczyć go w kilku zdaniach. Delegaci uchwaliли również „Rezolucję w sprawie stalinizmu” oraz materiały dotyczące zbliżających się wyborów do Sejmu i Senatu. Jako ciekawostkę można dodać, że wkrótce prof. Penderecki przystąpi do pracy nad hymnem SD.

Zebrał (woj.)

I many „Solidarność”

Naprzeciw katedry, na frontowej ścianie zabytkowego domku Orzechowskiego — ksiedza, który w młodości popierał ruch egzaltacyjny, a pod koniec życia kontreformację, przezrośnie zainteresowaniem oglądają tabliczkę: REGIONALNA KOMISJA WYKONAWCZA NSZZ „SOLIDARNOSC”. W niewielkim pomieszczeniu przyznanym związkowi na tymczasową siedzibę przez przemyską kurię biskupią, trudno kogokolwiek zastać, gdyż działacze — zarejestrowanej 17 kwietnia br. „Solidarności” — mają pełne ręce roboty w zakładach pracy, a na urzędników RKW jeszcze nie stać. Przydzielił odpowiednich pomieszczeń to tylko kwestia czasu. Przewodniczący komisji zwrócił się w tej sprawie do władz miasta i otrzymał zapewnienie. Nietrudno przyszło mi więc spotkać i namówić na rozmowę przewodniczącego RKW Marka Kamińskiego, z zawodu maszynistę w drukarni Spółdzielni Inwalidów „Praca” w Przemyślu.

Wstępem do wywiadu były osobiste, niewesołe refleksje p. Kamińskiego i zdecydowane żądanie autoryzacji tekstu. Nic dziwnego, nie tylko na szczeblu centralnym, lecz również niżej, w województwach, miastach, gminach, trzeba przedsięwziąć nieufność i budować wiarę w rzetelność stron. Deklaracje o dobrych intencjach w działaniu dla Polski bardzo się zdewaluowaty.

Przed ogłoszeniem stanu wojennego Marek Kamiński był szefem komisji zakładowej „Solidarności” w swym zakładzie, a ponadto członkiem zarządu przemyskiego regionu. Po delegalizacji związku, wraz z grupą przyjaciół, działał w podziemiu wydawał nawet biuletyn początkowo pod tytułem „Niel”, a później „Busola”.

Z podziemia mogli wyjść po ubiegłorocznych majowo-sierpiennych protestach, jak uczynili to członkowie „Solidarności” w większych ośrodkach przemysłowych, „oni wzmogli jedynie działalność znajdującej oparcie — jak mówi p. Kamiński — w Kościele”.

— Co was zdopingowało do ujawnienia się? I tak przecież uczyniście kiedykolwiek dni przed rejestracją „Solidarności” przez sąd warszawski...

— Wznowiły pracę komisje zakładowe naszego związku w PKPS — Oddział w Przemyślu, Spółdzielni Inwalidów „Praca”, Przemyskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, Zakładach Automatyki „Mera-Połna”, Stadmine Konin w Stabnie. Kiedy odrodziły się ogniwa podstawowe, zastępowała potrzeba rozpoczęcia działalności przez RKW — by koordynować działania, pośredniczyć w łączności z komisją krajową, utrzymywać kontakty z władzami administracyjnymi, a także przygotowywać wybory związkowe. Z chwilą ich przeprowadzenia, przekażemy uprawnienia nowo wybranej RKW. W tej chwili komisje „Solidarności” działają w 30 zakładach Przemyśla (dane na dzień 17 kwietnia), w kilku zakładach Przeworska, powstał międzyzakładowy komitet organizacyjny „Solidarności” w Lubaczowie.

— A w Jarosławiu?

— Tam również. Bliskimi jednak danymi nie dysponuję, gdyż jarosławianie zgłosili swój akces do regionu w Stalowej Woli. Ich wola.

— Będzie pan każydował w wybranych związkowych?

— Nie. Wypałitem się. Za dużo kosztowały mnie, a także rodzinę minione lata pracy w konspiracji.

— Mówimy o wyborach związkowych. Wiadomo mi jednak, że zaproszono was na posiedzenie komisji wojewódzkiej w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu.

— Zgadza się. Klasa robotnicza musi mieć swych przedstawicieli w tych organach państwa.

— Chodzi panu o przedstawicieli „Solidarności”?

— Nie tylko. Mam nadzieję, że również w tej dziedzinie znajdziemy wspólny język z innymi niezależnymi organizacjami.

— A jak wygląda współpraca z WPZZ?

— Obecnie jej nie ma. Uważam, że w zakładach pracy związkowej muszą się dogadać w interesie załogi. Nie

mogę się zgodzić z wysuwanymi w niedawnej przeszłości przez różnych ludzi i środki masowego przekazu sugestiami, że dwa ziązki to nic innego niż tylko licytowanie się i konflikty. W latach 1980–1981 w mojej spółdzielni działały trzy ziązki. „Solidarność” liczyła najwięcej członków, toteż miała decydujący głos, ale nikogo nie szkoliły. Robotników więcej było niż różni. A wracając do wyborów, których odbędą się 4 czerwca br., pełniujemy by mieć te 35 proc. miejsc w komisjach okręgowej i obwodowej. Chcemy patrzeć na ręce sobie i innym. Wybory mają być uczciwe i — w miarę ustaleń okrągłego stołu — demokratyczne. Wysunieć swoich kandydatów i będziemy za nich odpowiadać.

Z licytowaniem się to też nie tak. Będziemy walczyć o poprawę warunków pracy i lepsze bytowanie ludzi, ale nie poprzez nakręcanie inflacji — wyższe ceny, wyższa płaca. Obady komisji ekonomicznej „okrągłego stołu” nie wszystkie sprawy rozstrzygają w dziedzinie przyszłościowych działań gospodarczych. „Solidarność” wesprze mądry program, ale rzadko ma go wprowadzać w czyn. Nie nasz związek zapędził kraj w ślepą załawkę kryzysu.

— Na budynku, w którym do grudnia 1981 roku miał swoją siedzibę wass region, zawieszono kilka dni temu pismo, którego autor domagał się rewindykacji majątku.

— Nie my byliśmy autorami. Nasza RKW, a nie kto inny, jest uznawana przez Krajową Komisję Wykonawczą NSZZ „Solidarność”, a sprawy majątkowe powoli się rozstrzygają. My mamy ważniejsze zadania.

— Na przykład?

— Dużo o tym mówić. W różnych zakładach różne, a ogólnie — to będziemy mieć na uwadze, choć pozornie to nie nasze podwórko, rozwój naszego, zdecydowanie rolniczego regionu, po to by nie zabrakło nam chleba i było więcej mięsa. Drugi problem to ochrona środowiska.

— Wszyscy o tym mówią i wszyscy „walczą”, a rzeczywistość...

— Trzeba mówić i działać. Dobrze, że czynią to wszyscy, bo pewnego dnia możemy zbudzić się jako np. sąsiedzi aglomerowni.

Rozmawiał Z. ZIEMBOLEWSKI

PRZEMYSŁAW BYSTRZYCKI

WIATR



KUSZMURUNU

(obszerne fragmenty)

10

(...) Po ostrym rżysku druję z knutem w ręku; w lewej; prawa trzyma gruby sznur od dwóch zewnętrznych par rogów, ponieważ wołów jest cztery. Mija dwie godziny poganiania w żarze; opadam z sił. — Niwo — mówi kosiarz. — Rabotat' nada. Wykręcam na oraninie stopy, o ścierń ranę tydki — mam pumpy, które temu chodzeniu nie służą. Koniec dwu i pół metrowego knuta płacze się pod nogami zwierząt, pod moimi nogami. Żadnej wprawy w operowaniu tak długim batem. Gdy się zamachnę mogę przez nieuwage, albo i z dobrą wiarą, przyfastrygować żniwiarzowi. Jakby był tego świadom, popędza: „Dawaj, dawaj!” — daje do zrozumienia, żebym używał batoga raczej do zwierząt, niż do ludzi. Jemu dobrze. Wiozę maszynę, zrzucane kupki, jego samego też wiozę. Machać widłami, poruszać co kilkanaście metrów stopą, znów machać widłami — nie jest to wielka sztuka. Muszę uważać na pierwszą parę kastratów, na drugą parę — ciągnicie równo, moje serdeczne! — przede wszystkim uważać na bliższą krawędź kosa; nie zostać owsa, ale i nie folgować maszynie. Wykręcam głowe, w głowie się kręci. Na jego nowe „dawaj”, mówię: „dosyć!”. Zatrzymuję zwierzęta. Maszyna milknie. Kosiarz popatruje na mnie, godzi się tym. Odpoczywamy.

POŁUDNIOWA PRZERWA TRWA DWIE GODZINY. Wracam do baraku. Jemy z drewnianych „krużek” ląpsze szerokimi łyżkami. łyżki są nieozdobne, nawet z grubą ciosaną „krużkiem” jednakowej wielkości, niektóre zachowały ślady po symetrycznym malunku czerwono-złotym. Po jedzeniu szukam cienia na świeżym powietrzu — nie ma co rozkładać się na dobre: rozespany trudniej wstanie. I hajda! Druga połowa dnia. Przy długim lipcowym słońcu prażąca kula musi stanąć o metr nad krawędzią pola. Wtedy zjeżdzamy z roboty Szybciej biegnie czas, choć wołki idą wolniej. Po zaczterwienionym rżysku, obok półka przekwiatowej konicyzny. Suniemy przy chłodniciejącym powietrzu. Cenie zwierząt wypowiadione skośnym światłem. Jak na morzu — oto przed zachodem przybiega morka. Rześni i suchy wiaterek od lardu. Ten tutaj wiaterek jest wschodni,

oderwany od olbrzymich potaci ziemi. Suchowiej. Wiatr wieje w plecy. Odwracam się, idę tyłem, chłodzę czoło — zwierzęta same znają drogę. Później krocze przy milczącej żniwiarce (...) płynie chwiejna nad rozgrzanym lanem, jak arka. Przymierze nie wiążą ani z tymi ludźmi, skośnookimi i śniadymi, ani z tą pracą, ani z tą ziemią. Nie uwiecie nas arka, nie wyprowadzi. Przywykamy — w zgodzie z nakazem chwili i poradą władz. Musimy być posłuszní, trzymać się środka, samej seredyny — tak skazał stary Seneka. Jeżeli powstanie sentyment do ludzi, pracy, ziemi, sentyment nader przekorny, bo urodzony pośród wzrastającej diety, zmęczenia robota i niewygod życia — będzie to rzecz podniosła (...).

Ludzie popatrują w naszą stronę: odjechaliśmy najdalej, do granicy sowchozowych pól; wracamy z roboty najpóźniej. Po sposobie przesłonięcia oczu, choć to my idziemy naprzeciw niknącemu światłu, i po sylwetce, rozpoznaje siostrę. Zajejżdżamy przed budę. Bez fasonu — wołki mają krok ciężki, chwiejny, głowy noszą nisko. Galanteria tych zwierząt polega na stawianiu tylnych rąk w biegu ku środkowi, co przyspieszonym krokiem nadaje pewnej założności. Teraz im się nie chce. W ten sposób ktoś biega w naszym gronie — mniejsza z tym. O kobietach — nihil nisi bene! Kazach idący przy mnie — dość nasiedział się za roboczą dnią na metalowym, chybotaliowym siedzisku — wola: „cob!”, „cabe!”. Mówią po swojemu, przy końcu zdania podnoszą głos i urywając z nagią. Jakby sie dziwił. Pokazuje, żebyjść przy rogach, wtedy wołki bardziej posłuszcze. Na nie nie mam ochoty, jestem zmęczony, słyszę w karku strzykanie, tydki mam roknięte od ścierni. Ta robota wymaga dłuższych snodni albo wysokich butów. Wysokich butów nie mam. Dloniero pod koniec roboczej sześciodniówki pójde na fermę przebrać się. Stajem. Żniwiarz pokazuje, jak zdejmuję się jarzma — rano minłem sorzeżaj przygotowany. Wymuś metalowe zatyczki, szwia same uwalniają się z dyb. Pierwszą parę odprowadza do koryta. Mnę każe druga. Waham się — takie duże rosochate rogi. Co zrobią zwierzęta uwolnione z uprzęży? Dwie pary

zmęczonych oczu patrzą na mnie dobrzliwie, w wypukłych tęczówkach widać odbricie brygadowej budy. Glas kam kanciaste piski, podchodzi z boku, obejmuję za szyję jednego; tuż, tuż, przed twarzą mam koniec ostrego rogu. Jeżeli nawet lekko teraz poruszy głową, przebiję mi policzki. Zwierzęta mogą strzelać. Umiejętność do nabycia przez ćwiczenie, a ćwiczenie — siostra robota. Dziękuję! Uważać przy takim strzelaniu o tyle, że koniec latwo strzepi się. Cienki, z pojedynczego rzemyka. Sam batog długi, pleciony, nawet ozdobnie. U nasady pleciony ośmio- lub dwunastokrotnie; pierwszy, prawie półmetrowy segment ma grubość miskiego kciuka. Metalowe kółko — łączy część pierwszą z częścią drugą, główną, półtorametrową: także plecioną — inaczej, bo pleciona z rzemieniem płaskich, coraz cieńszych. Kołco wy, pojedynczy postronek wyrasta na pół metra, nie wzmacniony żadnym suprem. Całość — to bizut, korbacz. Właściwa nazwa: knut. Powiadają, że wyraz ma szwedzkie pochodzenie. Inni mówią: kańczug rosyjski. Jedno z drugim daje mgliste wspomnienie Waregów. Odznaka władania, pozytyw w pasterzkiej społeczności, znak profesji. Żaden tam bat z barwną wełnianą kistką, nazywaną też trzaskawką, do popisu przy wyścieconych cugatach. Dosięgnąć musi i pierwszej pary i drugiej pary jarzowego sorzeżaju. Dopaść niesformalną jalówkę w środku stada, kiedy z rozmachem puśczonej przez jeźdźca. Przymocowany do nieozdobnego biezska wewnętrzna podwinięta pętla. Przedmiot w reku. Terminowanie u pasterskiego bractwa. Obowiązkı. Ażeby równocześnie — udzielał przewilejów, to na razie nienananych. Knuty bywały lekkie, pamiętające wielekie starej, biełowskich poganiacz. Stanowili własność oszista (...).

Wyjmuję metalowe pręty, uwalniam głowy z jarzma, pozwania jarzmo, założone na końcowym ukuciu dysza. Biorę za sznur okrągły pełnią na rogach w ten sposób, że powróz pogoniszczka przyciśnięty jest nałożona „ōsemka”, co przeciwdziela spadnięciu sznura z rogów. Zwierzęta stoją nieruchomo, oba oddają moc. Odczekuję, później ciągnę. Patrzę na mnie z uśmiechem, jeśli dobrzliwy wyraz ich mord można tak nazwać. Myślę, że można. Ciagnę, ciągnę — nic to nie znaczy; czy mówią: chłopce miejski, czego chcesz od nas? To my jesteśmy do ciągnięcia; to nam się i knutem przykłada, nam jarzmo kark masuje, aż pełnie sierść i zostaje zgubiała tysienna; i nam nie zawsze dają pod dostatkiem wody i jedzenia. Twoja rola jest inna: ty masz po krzykiwać, z bata strzelać, choć to jeszce ci nie wychodzi, jeść do syta. Tak. Chłopce.. Rozglądam się bezradnie. Już i Janek Cyganek wyszedł z budv. Cyganowa wpatruje z kuchni a Wilek Wasserman próbuje coś mówić. Niecha zamaru, spogląda kumnie. Wtedy sobie przypominam. Krzyczę: „cob!”, „cabe!”. Zwierzęta ruszają, idą w prawo. Wołam: „Cabe!, cabe!” — idą w lewo. To tak, jakby na konia hetta! i wiśtał Najważniejsze, że nie stoją w miejscowości. Puszczam sznur, podejmuję z ziemi knut Suna do koryta z woda, staję obok pierwszej pary. Ktoś za mną mówi: „Brawo, Przemysł!”. Odpowiadam: „Pocałujcie mnie...”. Wzglad na Cygankową zatrzymuje ostatnie słowo. Wolno wloku się do budy na kolację. Za mną, jak cien-

ki, czarny wąż, pełz kręto pleciony knut.

NAJAJUTRZ NAJBARDZIEJ BOLĄKARK. Utrudniał odwracanie głowy dla sprawdzenia, jak maszyna idzie. Lydi też — ten drugi ból, to naturalna przypadłość piechura. Oszczędzałem za to dloni. Drewniane biezsko knuta, krótką półmetrową laską, wygiadzoną pokoleniami pogoniszczków, pastuchów i właścicieli stad w dawnych czasach, przekazujących sobie ten dwuznaczny znak władz, jak paleczka szafety, syberyjski kaduceusz, najlepiej: czapka Monomana stepowej kraju. Praca ze zwierzętami nie należała do łatwych. Dwa jarzma dawały się we znaki. Wolkom po swojemu, z tym, że każdemu z osobna; za to wobec mnie występowali zwierzęta uciążliwą parą. Biezsko. Przy dobrym zamachnięciu wysuwało się z ręki, porywane krętym lotem batoga. Kazach spinał w dloni, ujął knut, pokazał jak się strzela. Umiejętność do nabycia przez ćwiczenie, a ćwiczenie — siostra robota. Dziękuję!

Uważać przy takim strzelaniu o tyle, że koniec latwo strzepi się. Cienki, z pojedynczego rzemyka. Sam batog długi, pleciony, nawet ozdobnie. U nasady pleciony ośmio- lub dwunastokrotnie; pierwszy, prawie półmetrowy segment ma grubość miskiego kciuka. Metalowe kółko — łączy część pierwszą z częścią drugą, główną, półtorametrową: także plecioną — inaczej, bo pleciona z rzemieniem płaskich, coraz cieńszych. Kołco wy, pojedynczy postronek wyrasta na pół metra, nie wzmacniony żadnym suprem. Całość — to bizut, korbacz. Właściwa nazwa: knut. Powiadają, że wyraz ma szwedzkie pochodzenie. Inni mówią: kańczug rosyjski. Jedno z drugim daje mgliste wspomnienie Waregów. Odznaka władania, pozytyw w pasterzkiej społeczności, znak profesji. Żaden tam bat z barwną wełnianą kistką, nazywaną też trzaskawką, do popisu przy wyścieconych cugatach. Dosięgnąć musi i pierwszej pary i drugiej pary jarzowego sorzeżaju. Dopaść niesformalną jalówkę w środku stada, kiedy z rozmachem puśczonej przez jeźdźca. Przymocowany do nieozdobnego biezska wewnętrzna podwinięta pętla. Przedmiot w reku. Terminowanie u pasterskiego bractwa. Obowiązkı. Ażeby równocześnie — udzielał przewilejów, to na razie nienananych. Knuty bywały lekkie, pamiętające wielekie starej, biełowskich poganiacz. Stanowili własność oszista (...).

RZECZYWIŚCIE, CHODZĄC W DWA JARZMA PRZY ŻNIWIARCE, widziałem te martwe pod słońcem pól — kilometr w góry, pół kilometra w połek. Siedem obwodów i już ponad dwadzieścia kilosów. Tak to rozkładało się, że przed południem cztery razy obchodziliśmy zagon, po południu też cztery. Łan owsa mała prawie niezauważalnie, żniwiarka brała wąsko — trochę ponad metr. Chodziła za nami druga para — Kazachów, plus dwie pary zwierząt. Czerpała stąd pewną otuchę, że mój, jak mówił żniwiarz, „prohul” może pójść na tamtego pogoniszczka. Nikt nie doidzie, czynią maszyna zastawiła kilka kłosów. Tak czy owak dwie pracujące na roli żniwiarki zapowiadaly robotę do pierwszych śniegów, które — mówili — przychodzą z początkiem października.

zwykła próba, żeby mieć coś całkiem własnego — kiedy to powiadało, że już sama chęć prywatnej własności należy do przeżytków kapitalizmu. Jeżeli protoplasti nie przyszli z Azji w moje rodzinne stroje z którymi z tatarskich na jazdów, i nie osiedlili się, powiedzmy: nad Sanem — a śladów tego znaleźć mi trudno — to po prostu podobał mi się taki gracko spleciony o trzech grubościach, zawijs. Osobińska proporcja: jeden do pięciu, stosunek biezska do batoga. Albo też — co niewyklucone — spełniało się pogadywanie miejscowych: przywykałem.

Mundek Wasserman na to:

— Ja nie przywykam. Ja pracuję na kawałek chleba.

— Na kawałek chleba — poprawiłem.

— Może być — odpowiadał bez urazy.

— Kiedy wracamy, Mundek?

— Co znaczy: kiedy? — dźwiwił się, odstawił widły. — Jutro wracamy, pojutrze. Mam wiadomości...

Wilek stojący obok przerywał:

— Ty go nie słuchaj. On jest taki głupi warat!

— Nie znasz się na rzeczy, że starszymi się nie dyskutuje.

Nadchodził poliwod.

— Rozhowory? — dźwiwił się.

— Mówimy o tym, kiedy wracamy — powiedziałem.

— Dokąd to chcecie wracać, rebiata?

— Do domu.

— Tu wasm źle?

— Tam lepiej.

— Starzy pomra, młodzi przywykna — rzekł sentencjalnie.

— Mamy czas, wolimy wracać.

— No, ładno. Pole duże, ludzi mało. Rabotat' nada.

— Od roboty i koń dochinet — Mundek nie dawał za wygraną. — Rób, rób, zarobisz se na grób.

(e.d.n.)



Na CHWILE CZEKANO W PRZEMYSŁU OD DAWNA OTWARCIE WYSTAWY PASTELI ANDRZEJA KMICICKA BYŁO JEDNOCZESNIE OFICJALNA INAUGURACJA GALERII SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ PRZY UL. KOŚCIUSZKI. Tak więc, Biuro Wystaw Artystycznych, od 1983 roku nie posiadające w nadąskim gródzie możliwości prowadzenia systematycznej działalności wystawienniczej, zyskało wreszcie element niezbędny do realizacji swoich statutowych powinności. Co prawda, pozbawiona własnej galerii „firma” nie przeszła w stan letargu, m. in. organizowano liczne wystawy w Jarosławiu (w empiku) oraz w auli Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych), a sporadycznie także i w innych miastach. Systematycznie rosły też zbiorystki współczesnej BWA, jednak brak własnego salonu ekspozycyjnego zmuszał do ograniczenia propozycji. Czyżby lokal przy ulicy Kościuszki kłopoty te zakończyły? Odpowiedź na to pytanie nie jest wcale prostana jednoznaczna.

Sądząc po ilości przybytych na wernisaż osób (tudzież ich funkcjach i tytułach) impreza była udana. Przeciskając się w tłumie, zainteresowaniem oglądano zarówno prezentowane pastele jak i przyglądały się zaadaptowanym wnętrzom XVII-wiecznej kamienicy. Miejmy nadzieję, że kolejne wernisaże zgromadzą nie mniejszą liczbę gości.

Na inaugurację galerii BWA postawiono na młodą. Andrzej Kmicicki, urodzony w Kłodzku, lecz od dzieciństwa zamieszkały w Przemyślu, ukończył w 1985 r. Wydział Malarstwa Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu w pracowni doc. Wandy Golkowskiej. Od początku prezentowała dużą aktywność wystawienniczą. Od 1986 roku miał już 6 wystaw indywidualnych, z powodzeniem uczestniczył także w przeglądach zbiorowych oraz konkursach. Jego prace były nagradzane i wyróżniane m. in. w konkursie na „Dzieło Roku” organizowanym w Rzeszowie, jedenastym i dwunastym Salonie Przemyskim czy w dwóch kolejnych edycjach, organizowanych w Tarnowie, konkursu „Temat muzyczny w malarstwie”. Jego pasją jest zarówno malarstwo sztalugowe jak i inne, bardziej kameralne, formy. Na inaugurację galerii pokazał cykl swoich pasteli.

Obrazy Andrzeja Kmicickiego są bardzo jednorodne pod względem stylistycznym. Patrząc na te kompozycje nietrudno spostrzec, iż jest to właściwie jeden obraz w różnorodnych odcinach. Kolorystyczne wizje ściśle korespondują ze specyficznym kodem najróżniejszych znaków i symboli, które niejako

„porządkują” fabułę obrazu i sugerują odbiorcy odautorski tok skojarzeń. Niektóre z owych znaków są dość łatwo rozszyszfrowywalne — inne mają dla artysty bardziej prywatne znaczenie.

Pierwsze dni normalnego funkcjonowania nowej galerii potwierdziły jeden niezaprzecjalny atut tej placówki — znakomite położenie w centrum, w jednym z najruchliwszych punktów miasta. Zapewnia to z góry znaczną frekwencję na wystawach. Z zadowoleniem podkreślając ten fakt, nie można przy tym zapominać o obawach i zagrożeniach. Nabilny czas ujawni skalę tych obaw.

Przede wszystkim poważnym mankamentem okazać się może wilgoć. Jest to mankament bardzo trudny do szybkiego wyeliminowania, zwłaszcza, że pomyślenia galerii znajdują się na niskim parterze bardzo zaniedbanej kamienicy. Zresztą, remont obiektu nie został jeszcze w pełni zakończony, kilka miesięcy potrwają roboty przy ukończeniu elewacji i naprawie dachu. Nie powinno to jednak przeszkodzić w realizacji bogatego programu tegorocznych wystaw.

I tak, po Andrzeju Kmicickim, przedstawi swoje prace inny przemyślanin, Janusz Cywicki, po nim, Australijka Jennifer Marschall. Kolejnymi autorami będą: Rosa Tarruella z Barcelony i Roy Ragle z San Francisco. Zobaczmy również prace artystów lwowskich, grafikę użytkową Leonarda Konopelskiego, rodowitego przemyślanię, od lat zamieszkalego w Los Angeles oraz okładki płytowe i plakaty Rosława Szajbo z Londynu. Będzie więc wiele okazji do odwiedzenia galerii.

Rozpoczęcie systematycznej działalności ekspozycyjnej przy ul. Kościuszki nie zamyka, niestety, kłopotów Biura Wystaw Artystycznych i nie jest jeszcze spełnieniem oczekiwania środowiska plastycznego w naszym województwie. Jest jednak nadzieję, że już niedługo zapadną konkrete decyzje w sprawie adaptacji byłej zasańskiej synagogi na dom sztuki z prawdziwego zdarzenia. O domu sztuki mówi się bez mała już od dwudziestu lat, ale dopiero w tym roku mają w tej sprawie zapaść konkretne, administracyjne decyzje. Na sfinalizowanie całego przedsięwzięcia przyjdzie zapewne długą poczekanie, ale liczna konkretna perspektywa.

Galeria przy ul. Kościuszki, posiada kameralny charakter, nadaje się przede wszystkim do organizowania wystaw małych form plastycznych, głównie grafiki i rysunku. Stąd też, dorożne Salony Przemyskie nadal eksponowane będą w (modernizowanej obecnie) auli PLSP w Jarosławiu. Brak odpowiedniego zaplecza magazynowego i obawy o niszczące skutki wilgoci, uniemożliwiają przeniesienie w nowe miejsce bogatych, liczących około 500 sztuk zbiorów sztuki współczesnej, upchanych w dotychczasowej siedzibie BWA. Powinna rozwijać się natomiast działalność oświatowa. Poniedziałki są w galerii przeznaczone na edukację, udostępnianie filmów video o sztuce, spotkania z artystami. We wszystkie pozostałe dni tygodnia w godzinach od 10 do 18 galeria otwarta jest dla każdego.

ZS
Fot. R. P.



dla młodzieży
szkół ponadpodstawowych.

„Moje ambicje,
moja przyszłość
— nadzieje i obawy”

Konkursowe hasło traktujemy jako pretekst do nie-skierowanej, osobistej refleksji o życiu, wyrażonej w do-wolnej formie publicystycznej.

Prace w maszynopisie lub eksztynckim rękopisie (minimum 3 strony), prosimy przesyłać do redakcji „Zycia” — Przemyśl, ul. Waryńskiego 15 — w terminie do 20 maja br. Dohrzały by było, żeby zawierały one informacje o auto-rze.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w czerwcu br. w dniu zakończenia roku szkolnego. Ogólna suma nagród wynosi 90 tys. zł. Najlepsze prace (w całości lub we fragmencie) będą publikowane na łamach naszego tygodnika, za ich autory otrzymają ho-noraria wg stawek obowiązujących w redakcji...

Pierwsze prace już napły-nęły. Czekamy na następne. Zostały Wam już tylko dwa tygodnie!

Po filmowym maratonie

Gdy anonsowano w Przemyślu bowiem rekordową ilość prawie 700 karnetów. Dla porównania, w ubiegłym roku — niespełna 500, zaś dwa lata temu — zaledwie 200. Być może za rok chętnych do obejrzenia programu konfrontacji będzie więcej niż miejsc w kinie.

Zestaw 12 zakwalifikowanych filmów wysoko ocenili Leon Borkiewicz, znany krytyk i historyk filmu oraz niestrudzony propagator sztuki filmowej, który po raz kolejny przyjechał na spotkanie z przemyskimi widzami. Spotkań z ciekawymi ludźmi zaplanowano więcej, gdyż konfrontacje z założenia wykraczają poza ramy samego tylko seansu.

Co prawda nie wszyscy z zaproszonych gości przyjechali do Przemyśla. Najwięcej widzów ściągnęto na spotkanie z Bronisławem Cieślakiem i reżyserem Krzysztofem Szmagierem. Filmowy porucznik Borewicz okazał się sympatycznym i przystepnym facetem, co dla niektórych wi-

dzów, znających tę postać wyłącznie z ekranu było pewnym zaskoczeniem. Pozostałe spotkania, z Jerzym Bińczyckim i zamykającym konfrontacje redaktorem Bogdanem Zagrobą, miały niewielką publiczność. Zapewne w dużym stopniu zawałyły na tym względzie organizacyjne. Niestety kino „Bałtyk” nie dysponuje pomieszczeniem umożliwiającym kameralne spotkania, a widzom nie starczało energii, by po filmowych emocjach przesporować się na drugą stronę Sanu do klubu „Niedźwiadek”, gdzie podejmowano gości konfrontacji.

Ci, którzy nie wzięli udziału w filmowym maratonie, będą mieć okazję do odrobienia zaległości. Część filmów trafi do repertuaru kin w całym kraju, inne — do dyskusyjnych klubów filmowych. Niektóre dostępne są już na taśmach video, choć porównywanie obrazu telewizyjnego z filmowym dowodzi zdecydowanie przewagi tego ostatniego. W czynnej od niedawna przy



kinie „Bałtyk” wypożyczalni kąt, że przyszły do „Bałtyku”. Magia szerokiego ekranu nadal posiada wielką siłę oddziaływanego.

(zs)

Fot. R. P.



Dlaczego poświęciłem się kobietom?

Zaproszenie do więzienia

W ostatnim ubiegłorocznym numerze „Życia” ukazał się artykuł pt. „Taki mały Kalibabka”. Przedstawilem w nim zarzuty, jakie 36-letniemu dziś Aleksandrowi G. stawia prokurator w akcie oskarżenia, skierowanym do Sądu Rejonowego w Przemyślu.

Większość z nich dotyczy najrozmaitniejszych „przygód” oskarżonego z różnymi kobietami, które w rezultacie okradają, bądź wyłudzają od nich pieniądze, przedstawiając się wcześniej, jako... lekarz, pilot lub marynarz. Ostatni zarzut dotyczy kradzieży magnetowidu z Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu, w którym oskarżony „zadomowił się”, m. in. dzięki blitzemu poznaniu jednej z urzędniczek. Ujmujący sposób bycia Aleksandra G. stał się pułapką dla wielu naiwnych kobiet w całym kraju.

W sumie w akcie oskarżenia przedstawiono czternaście zarzutów. Obecnie przed sądem toczy się rozprawa.

Listy z zakładu karnego

Po opublikowaniu artykułu, który zresztą za pośrednictwem Polskiej Agencji Prasowej ukazał się w wielu pismach w ró-

nych regionach Polski (drukowany go także m. in. „Nowiny”), oskarżony – przebywający w areszcie – napisał do mnie kilka słów, twierdząc, że przedstawiony przeze mnie obraz jest jednostronny, ukazujący jedynie wersję prokuratorską. Na tej korespondencji nie poprzestał. W jednym z listów Aleksander G. napisał:

(...) Słiem zaprosić Pana do siebie na szerszą rozmowę i wierzę, że nie przestraszy się Pan tej konfrontacji — zwłaszcza, że urodził się Pan mężczyzna. Zapewniam, że nasza rozmowa odbędzie się w atmosferze wzajemnego szacunek i pełnej otwartości. Opowiem Panu wiele o sobie, o moim życiu, o moich marynarskich, lotniczych i lekarskich przygodach. Zapewniam Panu, że to we właściwościach, jak również umiejętnościach czytając akt oskarżenia. Opowiem Panu o samych kobietach, ich marzeniach, kieżerii i emancypacji, ich powadze, naiwności i rozpuszcie. W ten sposób da mi Pan zadostojenie, a ja Panu dobry temat do Państkich artykułów (...) W naszej rozmowie będą dominowały kobiety. Mam wiele nadzieję, że nie odmówią Pan tej przyjemności ani sobie, ani mnie...

Trudno nie skorzystać z tak kuszącej propozycji.

Chwila zawahania

Siedzimy w sali widzeń Zakładu Karnego w Przemyślu. Przedem mną mężczyzna o ujmującym wyglądzie i cieplym, męskim głosie. Początkowo nie zgadza się na publikowanie swych wynurzeń.

— Jesteś już bardzo zmęczony tym wszystkim — powiada. — Wiele miesięcy spędzonych w zakładzie, pozostała trwała

szala w psychice. Kiedy pisałem do pana listy, byłem w lepszej formie. Teraz walczę o wolność, choć zdaję sobie sprawę, że wyrok zapewne zapadnie (Aleksander G. był już karany w przeszłości — przyp. j.m.).

Odpowiadam, że to przecież on proponował to spotkanie, on zaprosił mnie do siebie, chciał po mesku porozmawiać...

Zastanawia się chwilę, po czym rozpoczyna swą opowieść. Czy zgodnie z jego pierwotną propozycją — można ją opublikować? Jeszcze moment wahania i... zgoda.

„Muszę odegrać się na kobietach”

— Dlaczego poświęciłeś się kobietom? To nie będzie prosta odpowiedź. Aby to szacownie, musi pan poznać bliżej mojego życia.

Byłem dwukrotnie żonaty. Pierwsze małżeństwo zakończyło się po 18 latach. Poczułem wtedy, że i ja i moja żona jesteśmy kobietą, która urodziła moje córki. Ale już wkrótce, mając lat 19, zostałem powołany do wojska. I tam zostałem... poważnie i rozdrobniono. Nieswośnie pojechałem na przepustkę i dowiedziałem się, że moja żona znalazła sobie innego...

Po wojsku spotkałem inną kobietę i tym razem byłem pewny, że uda mi się ułożyć z nią życie, że zbudujemy sobie własne gniazdo. Okienkiem się znać, a moi rodzice, którzy są ludźmi zamożnymi, dali nam właściwie wszystko. Kiedy wypadało się, że los zaczyna mi wreszcie sprzyjać, otrzymałem drugi, bolesny obojętny. Przykapałem się do maluchę w łóżku z kołatkami

Wtedy właśnie postanowiłem, że muszę odegrać się na kobietach, że nie one będą „jeździć na mnie”, tylko ja się na nich „poślizgam”.

Rozpoczęłem wędrówkę po Polsce. Początkowo miałem pieniężne, które dali mi rodzice. Kupilem więc mundur marynarski i zapuściłem brodę. Do munduru najpierw doczepilem dystynkcję I oficera, a później, gdy osiągnąłem odpowiedni wiek — nosilem dystynkcję kapitana żeglugi wielkiej.

Pan sobie nawet nie wyobraża, jak taki kapitański mundur działa na kobiety! Każda z nich chce przecież mieć przy sobie herosa, a marynarz kojarzy się zwykle z mocnym, stanowczym człowiekiem. Więc ja, wkładając ten mundur, spełniałem jakby ich marzenia...

Czytalem wtedy wiele książek marynistycznych. Poznałem się z życiem marynarki, poznalem porty, które stały się również marzycielom. Gdy opowiadałem o swych podróżach morskich, a egzotycznych portach, kobiety były wręcz urzeczone.

Zapraszałem je na dancingi, stawiałem kolacje. A potem one mnie zaczęły zapraszać, licząc, że po prostu dobrze inwestują.

Były to przeważnie mężatki, choć zdarzały się i panny. Z mężatką sprawa jest prostsza, ona chętniej pędzi do łóżka i niezajjomym, bo będzie to tylko mila przygoda, która minie i nikt się o tym nie dowie. Panu zaś myślą od razu o ułożeniu sobie życia...

Przyniadam szerzerze, że nigdy nie potrafiłem być długie z jedną kobietą, dlatego je często zmieniałem. Nie byłem wobec nich brutalny, raczej delikatny, bo to jest najlepsza metoda na pozywanie damskiej sympatii. A tym kobietom brakowało czulych słów, elektu, męskiej delikatności, bo przecież zapominają, że ich żony to przecież także kobiety. Szanowałem je i wydawało mi się, że one mnie kochają.

„One były szczęśliwe, ja miałem pieniądze”

W ciągu kilku pierwszych dni znajomości, nie czekałem żadnych korzyści majątkowych. Byłem cierpliwy i czekałem aż one same dadzą mi pieniądze. I dawały — przeważnie dolary, aby kupić im jakieś zachodnie kosmetyki, czy modne okulary. Brałem te pieniężne i — może się pan zdziwić — ale kupowałem, stosując jednak pewną metodę.

Miałem wiele w Polsce około dwudziestu „stalych” partnerek.

I robilem tak: brałem od jednej pieniężne i jechałem do drugiej, której kupowałem różne prezenty. Potem od niej z kolei dostawałem pieniężne i wracałem do tej pierwszej, aby ją także uszczęśliwić jakimś podarunkiem. Następnie wyjeżdżał do jeszcze innej i postępowałem tak samo. Była to więc jakby stała rotacja pieniężnej, które przechodziły z rączki do rączki.

Oczywiście, odwiedzałem te dziewczyny w ich mieszkaniach i kochałem się z nimi. Nigdy jednak nie czułem do żadnej z nich miłości, a wręcz przeciwnie — często nawet antypatię. Ale ja wiem, że każda kobieta, czymka lat dwadzieścia, czterdziestka czymka pięćdziesiąt, jest elekawa. Trzeba to tylko umieć odkryć.

W rezultacie one były szczęśliwe, a ja miałem pieniężne. Kiedy mi je dawały, wiedziałem, że oczekują czegoś w zamian. I otrzymywały — moją pożorowaną miłość. Utrzymywały upragnionego kochanka. A musi pan wiedzieć, że były to różne kobiety. Wśród nich ogólnie szanowane, z wyższym wykształceniem, ale nie ukrywanymi. I strzyżymiły się, kiedy czekali na mnie takie kontakty — choć bardzo rzadko — z dziewczynami ze świata przeszłego. Na takie trafialem przez przypadek, najczęściej po wódkę, kiedy czekali na mnie wszelkie hamulce.

Zadnej nie starałem się pomóc finansowo, bo one tego nie potrzebowaly. Chcieli po prostu mieć i to mnie drażniło. Spórów znanych mi kobiet 80 procent było takich, że wystarczyło blysnąć im marynarzkim mundurem, aby sławały się ulego.

Początkowo nawet trochę pracowałem, ale bardzo krótko. Później jeździłem po Polsce, bałem się, żylem z kobiet...

Aż wreszcie poznalem jedną, która naprawdę pokochałem. To nie była majątna kobieta, wręcz przeciwnie, ale okazała się prawdziwym człowiekiem. Ona nauczyła mnie, osobę zdegradowaną przez społeczeństwo, że warto żyć, że wszyscy można zmienić, zacząć od nowa.

Początkiem wiele życie trampy, który szuka kobiet i czepie się ich korzyści...

W tym miejscu skończyliśmy rozmowę. Ciąg dalszy tej historii dopisze i zweryfikuje sąd...

JAN MISZCZAK

ROZMYŚLANIA PRZY GOLENIU / felieton wędrujący /



Z zasadą nie piję. Zdarzyło mi się jednak ostatnio kupować wódkę w „Supersamie” na Małym Ryneczku w Przemyślu (prośba unieruchomionego przez chorobę solenizanta). Czterdzieści minut stalem w kolejce nim dotarłem do lady. Kosztowało mnie to wiele nerwów, lecz wcale nie z powodu straty czasu, bo go tak na straty spisałem. Dla-

czyego więc? Na skutek chamsztwa i cwanictwa, które demonstrowali rozliczni spragnieni wódką. Za nic mają elementarne zasady porządku, przepychali się do przodu i wykorzystując lagodność grzecznie oczekujących, wyprzedzali ich w nabyciu trunku. Często podchodził do lady od strony zwyczajowo uznawanej w sklepach za u-

W kolejce po wódkę

przywilejowaną (czyli przeznaczoną dla inwalidów, kobiet ciężarnych i matek z dziećmi na ręku) — najciekawsze, że sprzedający traktował ich ze stoickim spokojem, podawał butelki i inkasował należność, jakby wszystko było jak trzeba. Znajdując się na końcu o godzinie a niewiele mogłem zdziałać. Gdy już się nieco przy-

bliżyłem do wódczanej Meki, usiłowałem protestować. Bez skutku. Kolejkowicze (wyrozumiali?, wystraszeni?) mnie nie poparli, a ci, do których adresowałem swoje oburzenie, przekrwionymi, mętnymi oczyma, patrzyli na mnie bezmyślnie i — robili swoje. Miałem skoczyć z pieśnią? Nie wypadalo, a poza tym — wśród pijaków też bywają silne osobniki...

Odczekałem więc owe czterdzieści minut, kupiłem co miałem kupić i wyszedłem ze sklepu. Znowu chamsztwo i cwanictwo wzięły góre...

Moje nerwy były napięte jak postronki. Wściekłość rozwijała mnie. I nie wiem, czy nie skończyłoby się to zawałem, gdyby na mojej drodze nie pojawiła się ksiątka

JÓZEF GOTAR

Giuchy - rynek

Oto ceny, jakie odnotowaliśmy na przemyskich „scianach” 22 kwietnia:

• płaszcze z madery (zielone, białe, czarne, czerwone) — 65–80 tys. zł; tureckie płaszcze z teksasu — 125 tys. zł; płaszcze skóropodobne — 120 tys. zł; tureckie spódniczki dżinsowe w różnych fasonach — 32–34 tys. zł; czarna bluzka przeźroczysta ze srebrnym haftem z koralikami — 32 tys. zł; zlewozmywak dwukomorowy w kolorze srebrnym — 90 tys. zł; bateria łazienkowa (prod. radz.) — 22 tys. zł; koszule męskie (prod. rumuńskie) — 6–7 tys. zł; termometr lekarski — 500 zł; pralko-wirówka (używana) — 85 tys. zł; wykładzina dywanowa (3×3 m) — 120 tys. zł;

podkolanówki elastyczne dla 10-letniego dziecka — 1 tys. zł; chusteczki do nosa małe (prod. radz.) — 100 zł za szt.; paczka papierosów „Werchowyna” — 100 zł; 3-częściowy komplet damski z żorżetą (prod. tureckie) — 30–34 tys. zł; obrazy — reprodukcje (prod. radz.) — 7–9 tys. zł; duży koc wełniany — 20 tys. zł; gram złota w pierścionku, obrączce i kolczykach — 25 tys. zł; gram złota w łańcuszku złotym — 30 tys. zł; pudełko kredek olówkowych — 200–500 zł; bańka dla dzieci — 2 tys. zł; komplet: zegarek elektroniczny i długopis — 10 tys. zł; półbuty damskie w różnych fasonach — 17 tys. zł; pieprz mielony (prod. radz.) 125 gramów — 200 zł.

Nazajutrz, w niedziele, 23 kwietnia, odnotowaliśmy:

torebka — walizeczka damska ze skóry — 25 000 zł; torba dziewczęca biała — 6000 zł; pasek damski ze sprzączką w kształcie motyla — 6 000 zł; sukienka komunijna (prod. syr.) — 39 000 zł; podgrzewacz do wina (komplet) — 1000 zł; wózek dziecięcy spacerowy — 15 000 zł; domowe pantofle damskie ze skóry — 5000 zł; męskie — 8000 zł; komplet składany

(huszarka, sanki, stolik i krzeselko) — 30 000 zł; sztuczne futerko dziewczęce — 10 000 zł; sukienka dziewczęca (prod. chińska) — 15 000 zł; bluzeczka dziewczęca bałwiana — 800 zł; chustka damska z włóczki — 6000 zł; pieprz ziarnisty (5 dag) — 300 zł; kawa naturalna (10 dag) 1500 zł; pies „rasy” kundel — 3000 zł; sweter męski używany — 4500 zł; lakier perłowy do paznokci — 2000 zł; kredka — konturówka — 1200 zł.

— ● —

Na przemyskim rynku na białawie — owocowo — warzywnym 24 kwietnia:

jajko — 28–30 zł; litr śmietany wiejskiej — 1000 zł; kg pomidorów — 2000–2800 zł; kg rabarbaru — 100 zł; kg ziemniaków — 100 zł; kg pieprzku — 1600 zł; kg marchwi — 500 zł; kg jabłek — 150–350 zł; główka sałaty — 120 zł; pęczek rzodkiewek — 80 zł; kopru — 100 zł; pieprzku zielonej — 120 zł; kg ogórków — 1100 zł; kg pieczark — 2600 zł; roszada parzyki — 100 zł; selera — 15 zł; ćwierć kopy kapusty włoskiej — 120 zł; kalarepy — 100 zł.

GOŠKA

Tankujemy, przyjmujemy...

22 kwietnia interweniowali w redakcji, będący przejazdem w Przemyślu, zmotoryzowani turyści z Katowic, którzy usiłowali zatankować benzynę na stacji przy ul. Podleśnej.

— O siódmej rano było to niemożliwe, bo trwała „zmiana zmiany”, później przyjechała cysterna z E-94 i „tankowanie” przeciągnęło się do 8.45. Zapaliliśmy już silnik, a wraz z nami uczęniło to z 20 kierowców, którzy cierpliwie oczekiwali w kolejce, gdy okazało się, że teraz będzie „przyjęcie towaru”. Stosowna karteczka informowała, że ta operacja potrwa do godzi-

ny 11. Rzeczywiście, obok stacji stała ciężarówka z kilkunastoma skrzynkami olejów, smarów itd. Nie czekaliśmy do godz. 11 i pojechaliśmy dalej... Jak to możliwe, żeby przy międzynarodowej E-40, aż przez cztery godziny stacja benzynowa była nieczynna? Komu sluży ten blok i sztucznie wywoływanego popytu na benzynę (któro wiedzi kolejkę, natychmiast de niej stać)? Gdyby tuż po odjeździe cysterny zaczęto tankować, nie byłoby długiego egenka, lecz „przyjęcie towaru” wydłużałoby niepotrzebnie o ponad 100 metrów (widzieliśmy te jadąc

w kierunku na Jarosław) i jesteśmy pewni, że „szturm” na tą benzynę trwał dopiero dopóki z dystrybutora nie wypompowane zostało ostatniego litra...

Pytanie: Czy nie można sprawić, aby dostawa etyliny odbywała się wcześniej rano — jeszcze przed zmianą ekipy obsługującej stację, gdy ruch nie-wielki? Czy, wreszcie, nie można tak „ustawić” dostawy innych towarów, aby nie unieruchamiały stacji zlokalizowanej w tak ruchliwym miejscu?

(ter.)



Rys. H. CEBULA

Zamiast asfaltu... lepik?

— Dzwonię w imieniu pracowników szpitala w Zurawie. Chcąc dojść do pracy musimy pokonać 350 metrów drogi łączącej szosę wiodącą w kierunku Rokietnicy ze szpitalem. Nie wiemy czyja to droga — GS czy Urzędu Gminy — ale znajduje się ona w skandalicznym stanie. We wrześniu ub. roku remontowano ją i — zamiast asfaltu — wyłano... lepik. Przy dodatkowych temperaturach lepi się to świństwo do obuwia i niszczy je. Pomóżcie coś, bo nie starczy butów dla kilkudziesięciu osób, które codziennie chodzą tedy do pracy — 24 kwietnia powiedział nam przez telefon jeden z czytelników — i mamy nadzieję, że usłyszą go gospodarze „lepikowej” (?) drogi.

(ter.)

Horoskop

BYK (21 IV — 21 V)

A widzisz, jednak się udało! Dobrze, że nie tracie nadziei. Pamiętaj jednak, że „co się odwlecze, to nie ucieče”. I bądź przygotowany na jesień. Już dziś układaj tak swoje sprawy, by później nie kolidowały z tą najważniejszą.

BLIŻNIAŁA (22 V — 22 VI)

„Weźcie się w garść”. Ten nowy temat powinięcie zrealizować w terminie — jest na to dość czasu, a poza tym jest to coś, co Was interesuje. Szkoda, że poprzednie zlecenia nie padły na podatny grunt.

RAK (23 VI — 22 VII)

Nic dziwnego, że chodzisz taki poruszony do głębi. To co przeyleś, mogłoby wprowadzić z równowagi najspokojuńskiego człowieka. A poza tym jeśli traci się wiara w sens tego, do czego nas powołano — to już całkiem źle. Walcz!

LEW (23 VII — 22 VIII)

Wynikną pewne kłopoty natury technicznej. Będziesz musiał więcej pracować z góry, wzmożonym wysiłkiem. Rozglądzaj się wśród znajomych, może któryś z nich ma możliwości, aby Ci ulżyć.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

Trudne czasy nastąpiły. Będziesz gonić w piętkę (krzeszą nie tylko ty). Stresy najpewniej rozlażą się nad wodą, wędując. Oddawaj się swoemu hobby w każdej wolnej chwili.

WAGA (23 IX — 23 X)

Czujesz się zmęczona — masz powody, za dużo pracujesz. Pomyśl o urlopie i o wyjeździe, choćby pod „gruszę”. Najlepiej odpoczniesz na ionie przyrody. Tymczasem doprowadź do końca najpilniejsze sprawy, abyś po powrocie nie miała zaległości.

SKORPION (24 X — 22 XI)

To niewiadnie tak zawodzi przyjaciół. Najpierw robiś im nadzieję na rychłe spotkanie, a potem ni stąd ni zowąd odkładasz je ad calendas graecas. Zdecyduj się wreszcie, czy chcesz podtrzymywać tę znajomość.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Ale wywołales poruszenie! Wszędzie tam gdzieś zadają sobie teraz pytanie: komu i czemu to służy? Niby w głębi serca przyznają Ci rację, ale publicznie woleliby się do tego nie przyznać. Samo życie. Ciekawe, co z tego wyniknie?

KOZIORÓŻEC (22 XII — 20 I)

I znów masz problemy. Nie poddawaj się jednak. Twoi znajomi powiadają, że kłopoty to Twoja specjalność, mając je czujesz, że żyjesz. Trochę w tym prawdy, lecz coraz częściej troskisz za świętym spokojem.

WODNIK (21 I — 20 II)

Jeszcze kilka tygodni, a staniesz się panem sytuacji i pokażesz calemu światu na co Cie stać. Dowiodłeś, że „chcieć to móc”. Nie obawiaj się zawistników, nie są groźni.

RYBY (21 II — 20 III)

Przydałaby się jakaś dalsza perspektywa. Życie z dnia na dzień jest takie szare, że aż chwilami beznadziejne. Znajdźcie sobie jakiś cel — choćby pracę na dziale. Od razu różniece się poczujecie. A zatem do dzieła!

BARAN (21 III — 20 IV)

Nie wygląda „gruszek na wierzbie”. Popatrz na jakim świecie żyjesz i z czego chleb jesz. Obiecanki — całanki jednegoju już zwiodły. Czeka Cię teraz dużo pracy i to terminowej. Przygotuj się do niej!



WYPOCZYNEK Z ESPERANTEM

Za pośrednictwem redakcji zwracam się z propozycją do kierowników domów wczasowych i komendantów obozów harcerskich (dla młodzieży ze szkół ponadpodstawowych).

Chełnie poprowadzę w okresie od maja do września br. sześciolub dwunastodniowe kursy języka esperanto, metodą tzw. „ostrego treningu”.

Aktywne uczestnictwo w takim kursie (dzieńna odpowiednio: 8 lub 4 godz. zajęć) daje osobom średniozdolnym i chętnym do nauki — gwarancję opanowania esperanta w zakresie tysiąca najczęstotliwszych słów. Umożliwi to swobodne porozumienie się w tym języku, na różne tematy z życia codziennego.

Dla chcących nawiązać korespondencję z zagranicznymi esperantystami, służę całą masą adresów, które stale zamieszcza esperancka prasa.

(Ważne dla organizatorów: zamiast wynagrodzenia liczę na pełne zakwaterowanie).

Oferty proszę nadsyłać pod adresem:

Henryk Gąsiorowski
37-700 Przemyśl
ul. Grunwaldzka 127/116

TE SAME TWARZE, TE SAME SPOSOBY...

Wydawały się, że wszystko wokół zmienia się na lepsze. W Wojewódzkiej Kolumnie Transportu Sanitarnego w Przemyślu takich zmian nie widać. Tu przez szereg lat te same twarze i te same sposoby rządzenia. Odgórne decyzje, pracownicy podzielone na tych „wiernych” dyrektorów i na tych „ciechich”, którzy wiedzą, że każde słowo przedtem poźniej będzie wykorzystane przeciw nim. Na przestrzeni kilku ostatnich lat byli niewidzialni, którzy odważyli się sprzeciwić. Efekt — musieli odejść. Oto jeden ze sposobów „załatwiania” sprawy przez dyrektora WKTS.

W grudniu 1987 r., na wniosek wojewody, decyzją prezydenta miasta otrzymałem pomieszczanie zastępcze z zasobów służby zdrowia (od 1987 r. ubiegam się o mieszkanie zakładowe). 6 kwietnia br. otrzymałem pismo z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej UW (pismo do wiadomości) informujące mnie, że mieszkanie, które zajmuje przydziela się WKTS. Nazajutrz zwróciłem się w tej sprawie do dyrektora Ob. Mieczysława Sawickiego i okazało się, że, już 5 kwietnia moje mieszkanie przydzielono kierowcy WKTS. Podzielono przystosowaną „skórę na niedźwiedzia” w tempie iście reformatorskim.

W WKTS pracę od 1979 roku. W lipcu 1988 r. przerwałam urlop wychowawczy. Od tej pory każda moja rozmowa z dyrektorem sprawdzała się do jednego tematu — WKTS nie dysponuje etatem dla mnie. Ostatnio dyrektor oświadczył, że nie można na mnie polegać. Zdziwiające, bo też zupełnie niedawnie polecał mnie do pracy w bazie transportowej STW na sta-

nowisku samodzielnego inspektora gospodarki samochodowej (po urlopie wychowawczym pełniłam w WKTS obowiązki dyspozytora). Oferowano mi pobory, nie powiem, zachęcające, ale zrezygnowałam, bo zależało mi na mieszkaniu. To, które użytkuję na podstawie prawomocnej decyzji, choć metafizycznie nieduże (47 metrów kwadratowych dla pięciu osób, w tym troje dzieci w wieku 3, 5 i 7 lat), jest lokalem o wysokim standardzie. Stan techniczny tego mieszkania przyczynia się w dużej mierze do systematycznej poprawy stanu zdrowia moich dzieci — chorujących na przewlekłe stany zapalne dróg oddechowych (w lokalu, gdzie mieszkałam poprzednio, było aż 17-krotnie przekroczenie dopuszczalnej normy czadu!).

Od marca br. odeszłam ponownie na urlop wychowawczy (dalej tzw. brak etatu). Dyrektor oświadczył mi, że na nowej bazie WKTS wygospodaruje mi „być może” jakis etat. W kwietniu, jak widać, zabrał się za gospodarkę moim mieszkaniem (nie mam przydziału na inny lokal).

I, na koniec, jeszcze jedno pytanie. Dlaczego szereg osób spoza służby zdrowia mieszka na osiedlu Krakowskim (Monte Cassino), a ja — pracownik — mam się stąd wynosić? Może ktoś racjonalnie mi to wyjaśni, bo ja tego nie rozumiem.

Kto może zapytać, co na to związek zawodowy. No cóż, branżowe nic, a zresztą i tak do nich nie należę, bo to nie ma sensu.

Halina Radomska
Przemyśl
ul. Monte Cassino 16B/71

PREGIERZ DLA WANDALI

Spacerując nad Sanem, jego plejką wybrzeżem, nie sposób nie zareagować (przekleństwem w duchu) na widok okaleczonych plejknych srebrnych świerków. Nokroczenie, w przeddzień Bożego Narodzenia, wychodzą wandalie z siekierami i piłami na publiczne skwery — tu i w innych częściach miasta — i, przez nikogo nie niepokojeni,

dokonują bestialskiego wyrebu zdobiących Przemyśl choinek.

Gdybym wygrał w „Totka” milion złotych, to połowę wygranej przeznaczybym dla funkcjonariusza MO za wykrycie przestępstwa, a drugą połowę redakcji — za opublikowanie decyzji, choć metafizycznie nieduże (47 metrów kwadratowych dla pięciu osób, w tym troje dzieci w wieku 3, 5 i 7 lat), jest lokalem o wysokim standardzie. Stan techniczny tego mieszkania przyczynia się w dużej mierze do systematycznej poprawy stanu zdrowia moich dzieci — chorujących na przewlekłe stany zapalne dróg oddechowych (w lokalu, gdzie mieszkałam poprzednio, było aż 17-krotnie przekroczenie dopuszczalnej normy czadu!).

Czuje się osobiście bardzo zawsze zdziwiony tym, że młodzież z NRD, pracująca w Przemyślu w okresie letnim, widzi na skwerach kikuty drzewek i wymienia między sobą opinie na temat naszej kultury, co nierzadko małe okazje usłyszeć, bo znam język niemiecki. Jest również bardzo przykro, gdy podczas dziennych spacerów w parku i koło zamku (wieczorem jest to raczej niebezpieczne) oglądam liczne wysypiska śmieci z pobliskich posesji, powrywanych i zdewastowanych — w sposób niezwykle brutalny — ławeczkę, zniszczone urządzenia rekreacyjne, itd. itd. Zadaję sobie, i wszyskim przemyślanom, pytanie: — Czy na to wszystko nie ma rady?

Sądzę, że jest teraz doskonała okazja do tego, aby uporządkować powyższe sprawy. MRN ma rozwijane ręce i może na swoim terenie ustanawiać stosowne prawa. Proponuję więc uchwalenie... kary pregiera: trzy dni nago przy slupie w Rynku z tablicą na piersi — z ewentualną zamianą na, powiedzmy, trzy miliony złotych płatne jednorazowo do kaszy miasta (50 procent dla MO za doprowadzenie i protokół przestępstwa). Proponuję publicznie przegłosować ten pomysł i spodziewam się, że nie będę osamotniony w swych poglądach.

Jerzy Relinger
Przemyśl
ul. Kasprzaka 15

OD REDAKCJI

Do przedstawionego przez naszego czytelnika „dorobku” wandalu, dającym jeszcze setki niszczonych rokrotów znaków i tablic drogowych, lawek i koszy na śmieci oraz innych urządzeń publicznych, w tym budzik telefonicznych. Straty i tego tytułu są ogromne, a już dawno nie styczeliśmy, aby ktoś na to odpowiedział przed kolegium lub sądem. Czyżby chuligan, Hunowice przemyskie ulic i skwerów, działy w okapach „niewidkach”...

KTO ZNAŁ TE PANIE?

(...) W kupionej przeze mnie kiedyś, w przemyskim antykwiacie, starej książce znalazłem (...) ćwiartkę kartki papieru, z nazwiskiem nieczytelnym tekstem maszynowym. Patrząc jednak pod światło odczytałem go:

ZAPROSZENIE

Na Walne Zebranie, które odbydzie się dnia 21 I 1935 r. w małej sali Magistratu o godz. 10.30, a w czasie braku odpowiedniego kompletu — o godz. 11, w współudziale delegata Zarządu Wojewódzkiego — z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagłosowanie
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania
3. Sprawozdanie z czynności Zarządu
4. Sprawozdanie kasowe
5. Sprawozdanie komisji rewizyjnej
6. Wybór nowego Zarządu
7. Wnioski i interpelacje

Sekretarz:

Iza Kossowska

Prezes:
H. Hordyńska-Stieberowa

Niby nie ciekawego. A jednak — zważywszy, że tekst ten pochodzi sprzed pół wieku, wzbudza on moje zainteresowanie.

Może ktoś ze starszych przemyślan (lub lwowian) znał te osoby i... mógłby powiedzieć, jakim to towarzystwu społecznemu przewodzili wtedy panie: Kossowska i Hordyńska-Stieberowa?

Stefan Czejkowski
Przemyśl
ul. Pstrowskiego 324

Redakcja odpowiada

Stanisława Skalska (Narol). Pani list przesłaliśmy do Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie i stamtąd prosimy oczekwać odpowiedzi.

Stefan Czejkowski (Przemyśl). Sądzimy, że przekazując swoje uwagi (osobiście, o czym poinformował nas Pan w liście) przewodniczącemu Słowarzyszenia Pamięci Orląt Przemyskich — zrobił Pan to co należało zrobić. Nie ma więc sensu powracać do tematu na łamach „Zycia”.

PORADY DOŚWIADCZONEGO ZIELARZA

Witaminy — konieczny warunek zdrowia (3)

Witaminy grupy B

Aż 12 różnych witamin prof. Władysław Kierst zalicza do zespołu witamin B. Są one rozpuszczalne w wodzie. Oprócz jednej z nich (inozytolu) wszystkie zawierają azot, pełnią bardzo ważną rolę w życiu roślin i zwierząt są konieczne do ich rozwoju. Przekonano się, że witaminy grupy B gromadzą się tam, gdzie zjawiska życiowe przebiegają intensywnie, a więc w kielkach, żarnach, nasionach i w wątrobie. Mleko zawiera prawie wszystkie witaminy grupy B, ale w niewielkich ilościach. Najwięcej jest ich w wątrobie i w drożdżach. Należy podkreślić, że witaminy zespołu B są słabo magazynowane przez ustrój i dlatego muszą być systematycznie dostarczane z pożywieniem. Omówimy tylko najważniejsze spośród nich.

Witamina B₁ (tiamina). Jest bardzo rozpowszechniona w przyrodzie. Znajduje się w kielkach zbożowych, w otrębach, razowym chlebie, w nasionach roślin strączkowych, w żółtkach jaj, w mieście wieprzowym, mleku, wątrobie, nerkach i mięśniu sercowym zwierząt. Sprzyja wzrostowi organizmu, normuje perystaltykę żołądka i kwasowość soku żołądkowego. Dzienne zapotrzebowanie 1–2 mg można pokryć 300 g razowego chleba. Niedobór witaminy B₁ prowadzi do choroby beri-beri, której objawami są bezsenność i rozdrażnienie, a częstym — porażenia mięśni szkieletowych. Zapadają na nią mieszkańcy Azji, których głównym pożywieniem jest duszczony ryż. W lecznictwie witamina B₁ ma zastosowanie w nerwobóbach, zwydrodzeniu nerwów obwodowych, alkoholizmie, atonii przewodu pokarmowego, w chorobach układu naczyniowo-sercowego, cukrzycy i innych.

Witamina B₂ (riboflawina). Znajduje się w jajach, mleku, serach, drożdżach, mieście produktach zbożowych, owocach i jagodach. Jest niezbędna w oddychaniu komórkowym, reguluje poziom azotu w organizmie, sprzyja wykorzystaniu aminokwasów (składników białka), poprawia przemianę materii, reguluje czynności ośrodkowego układu nerwowego, naczyni wodnosztawczych, gruczołów wydzielniczych żołądka, wątroby, jelit, skóry i błon śluzowych. Jest konieczna dla syntez białek i tłuszczy przez organizm. Dobowe zapotrzebowanie w ilości 2–3 mg może pokryć 15 g suchych drożdzy. W lecznictwie stosuje się ją w schorzeniach oczu (zapalenie spojówki, tęczówki i rogówki, wrzody rogówki, zaciąża).

Witamina B₃ (tryptofan). Znajduje się w ziarnach zbóż, warzywach strączkowych, kukurydzy, ziemniakach, kapuście, marchwii, pomidorach, mieście wieprzowym i cielęcym, w jajach i drożdżach. Reguluje działalność układu nerwowego, jej niedobór obniża próg drgawkowy (najwyraźniej noworodków). Dobowe zapotrzebowanie 1,5–2 mg. W lecznictwie stosowana jest w podnieceniach, rozdrażnieniach, wymiotach i egzemach.

Kwas foliowy. Znajduje się w świeżących zielonych warzywach, pszenicy, ryżu i kukurydzy, grzybach, wątrobie, nerkach i drożdżach. Wraz z witaminą B₆ bierze udział w syntezie przez organizm podstawowych aminokwasów. Stosuje się ją leczniczo w ostabieniu, zaburzeniach czynności krwiotwórczej, schorzeniach wątroby i w neurastenii. Dobowe zapotrzebowanie jest w podnieceniach, rozdrażnieniach, wymiotach i egzemach.

Witamina B₆ (pirodyksyna). Znajduje się w ziarnach zbóż, warzywach strączkowych, kukurydzy, ziemniakach, kapuście, marchwii, pomidorach, mieście wieprzowym i cielęcym, w jajach i drożdżach. Reguluje działalność układu nerwowego, jej niedobór obniża próg drgawkowy (najwyraźniej noworodków). Dobowe zapotrzebowanie 1,5–2 mg. W lecznictwie stosowana jest w podnieceniach, rozdrażnieniach, wymiotach i egzemach.

Kwas foliowy. Znajduje się w świeżących zielonych warzywach, pszenicy, ryżu i kukurydzy, grzybach, wątrobie, nerkach i drożdżach. Wraz z witaminą B₆ bierze udział w syntezie przez organizm podstawowych aminokwasów. Stosuje się ją leczniczo w ostabieniu, zaburzeniach czynności krwiotwórczej, schorzeniach wątroby i w neurastenii. Dobowe zapotrzebowanie 1,5–2 mg.

Witamina B₁₂ (kobalamina). Znajduje się prawie wyłącznie w mieście, wątrobie i nerkach zwierząt przeznaczonych do spożycia. Odgrywa ważną rolę w przemianie białek, tłuszczy i węglowodanów, wywiera korzystny wpływ na tkankę nerwową, potrzebna jest do optymalnego działania insuliny. Stosuje się ją wraz z kwasem foliowym w leczeniu anemii złożowej. Dobowe zapotrzebowanie 0,6–1,2 mg.

Cholina. Znajduje się w dużych ilościach, w zarodkach zboż, w kapuście, szpinaku i innych roślinach. Stosuje się przy zastrzykach benzenu, fosforemu, chloroformem i innymi substancjami. Cholina reguluje odkładanie się tłuszczy w całym organizmie, w szczególności zapobiega otyluszeniu wątroby. Dobowe zapotrzebowanie stosunkowo duże, gdyż wynosi około 15 mg.

Witamina PP (pirodyksyna). Znajduje się w ziarnach zboż, warzywach strączkowych, kukurydzy, ziemniakach, kapuście, marchwii, pomidorach, mieście wieprzowym i cielęcym, w jajach i drożdżach. Reguluje działalność układu nerwowego, jej niedobór obniża próg drgawkowy (najwyraźniej noworodków). Dobowe zapotrzebowanie 1,5–2 mg. W lecznictwie stosowana jest w podnieceniach, rozdrażnieniach, wymiotach i egzemach.

Biotyna. Zawarta jest w ziarnach pszenicy i kukurydzy, w mleku i jajach, w mieście kurczęt, w bananach i winogronach. Jest jej sporą w kalafiorach i grochu, a najwięcej — w drożdżach. Dobowe zapotrzebowanie od 100 do 200 mcg. Potrzebna jest organizmowi do syntez białek i tłuszczy. Doświadczania wykazały, że niedobór biotyny prowadzi do senności i ciężkości oraz do zapalenia skóry i bólów mięśniowych. Objawy te ustępowały po podaniu 150–300 mcg biotyny.

Kwas pantotenowy. Zawarty jest w produktach zbożowych, w nabiale mieście, owocach, jajach, grzybach, warzywach i owocach. W owsie jest go 2 razy więcej niż w pszenicy, w grochu 2 razy więcej niż w owsie, a w drożdżach aż 20 razy więcej niż w owsie. Dobowe zapotrzebowanie 10–12 mg zapewnia normalne odżywanie się. Doświadczenie wykazały, że niedobór kwasu pantotenu prowadzi do łatwego męczenia się, drażliwości, podciążenia krwi, braku łaknienia i innych niedomagań.

O witaminach grupy B można powiedzieć, że działają bardzo korzystnie na układ nerwowy, prawidłowa przemiana materii i na syntezę białek i tłuszczy w organizmie.

JÓZEF HAWICKI

Załatwiacze

Kto nie umie załatwiać, ten mało co kupi, gdyż u nas „załatwianie” stało się już czymś tak naganinym, że mniej zaradnych dreszczów przechodzą, gdy przyjdzie im nabyć byle jak towar.

Kto nie ma „wejścia”, różnych znajomków, ciotek przy łabach i urużków za ważniejszymi biurkami lub w magazynach, kto boi się jeszcze wręczania łapówek (albo — delikatniej mówiąc — prezencików), ten może sobie tylko pomyśleć o artykulach, od których wypchanie są strychy tzw. zaradnych, tudzież mieszkańców najrozmaitniejszych „przebitkowców”, dla których towar zawsze się znajdzie, choć w sklepach go nie zobaczysz.

Jerzy M. (nazwisko do wiadomości redakcji) napisał ostatnio, że istnieje już nawet normy wyznaczające procent od ceny towaru, jaki chcemy „załatwić”. Pan Jerzy pojęte kilka przykładów, których jednak wymienić nie mogę, gdyż dowodów na to nie mam, choć wierzę mu na słowo, bo nie on pierwszy o tym mówi.

Poczytając od skarpetek i butów, poprzez części zamienne do samochodów, a kończąc na zamażarkach, lodówkach czy telewizorach — wszystko trzeba „załatwiać”. Są też etatowi niemal załatwiace, którzy pośredniczą w „załatwianiu”. Rzecz jasna, nie bezinteresownie. Istnieją również jakby „usługi wymienne”: ty mi załatwisz lodoawkę, a ja ci w zamian — pieczętarz na przykład.

Oto zasłyszana niedawno rozmowa:

— Znam pana K., którego brat pracuje w firmie X. Pan K. może ci przez niego załatwiać to, czego potrzebujesz, ale tenże pan K. stwierdził, że ty z kolei znasz dyrektora Y., który mógłby zrobić drobną przysługę panu K.

W grę więc nie wchodzą już nawet pieniędze (czytaj: łapówki), lecz wyłącznie najrozmaitszsze powiązania, które tworzą całe kliki załatwiaczy, działających już bez żadnego skrepowania i jakichkolwiek skrupułów. Co gorsze — człowiek, który w tych czasach nie daje sobie rady z upołowaniem niezbędnego mu towaru, traktowany jest jak półidiot, mieszak i facet wręcz nietowarzyski, nie umiejący nawiązać „kontaktu z normalnym ludźmi”.

Jeden chodzi więc w wytartym ubraniu i dziurawych butach, inny zaś zastanawia się tylko, jakby tu na przykład oszukać celników i wywieźć nadmiarowych „juksusowych” towarów (których ma w nadmiarze) za granicę, by po przyjeździe wrzucić cząstkę „lupu” temu, kto go tak dobrze zaopatrył na drogę.

Próbowałem przeprowadzić mianikietę na temat „załatwiania”. Zuróciłem się więc do kilku przypadkowo wybranych osób i proszę sobie wyobrazić, że niemal wszyscy indagowani przyjrzeli się raz w ostatnim czasie swoim „załatwili”, ale... po pierwsze — nikt nie chciał powiedzieć, co załatwiał (bo zdążył przecież swego dobrego patrona na przykład).

Oto zasłyszana niedawno rozmowa:

— Było, by ktoś kolwiek zechciał podać swoje nazwisko.

— Powiem panu o tym, to potem za przepraszeniem... — już załatwię, bo kto zechce gadać z takim zdrajco?

To były najczęściej spotykane odpowiedzi i trudno się tym ludziom dziwić. Więc z ankiety zrobiło się raczej takie małe studium psychologiczne, dające obraz naszej handlowej rzeczywistości.

Trużmem byłoby stwierdzenie, że wszystkiemu winien jest niezaszczony towarami rynek. Górnicy, że narzekamy na tę nie-normalną sytuację tylko do czasu, kiedy nam samym nie uda się czegoś „załatwić”.

— Gdyby nie moje znajomości — powiedziała mi pewna panie w życiu nie uzrądzibyśmy niedawno otrzymanego mieszkania.

A inny mężczyzna dodał:

— U nas funkcjonuje już takie powiedzenie, że „dla kogo nie ma, dla tego nie ma, ale są tacy, dla których jest wszystko”.

Czy miał na myśli ludzi niegrznych dla otoczenia stanowiskach? Nie sądzię, by tylko o takich myślał. Często bowiem niepororna kobiechina może dostarczyć odkurzacza, radio i czego tylko zapagniesz — pod warunkiem, że ty także będziesz mógł w przyszłości jej coś „załatwiać”. Z szarakanami, nie mającymi „wejścia”, przestrono się prawie liczyć.

Jeden z moich rozmówców, robiący wrażenie „będącego pod wpływem”, roześmiał się i powiedział, że on to może „załatwiać” żonę magazyniera X., a ona już tak wpłynie potem na męża, że ten wyjmie z magazynu nawet takie dobra, jakie można sobie tylko pooglądać w brazylijskich serialach filmowych. Chodziło mu, rzecz jasna, o serial „W kamiennym kręgu”, niez — jak przypuszczam — „Niewolnicę Isaurę”.

„Załatwianie” dotyczy zresztą tylko towarów. Rozprzestrzeniło się ono także na inne sfery życia. Możesz więc być na przykład znakomitym fachowcem, ale i tak niejeden szef firmy przesypane tego, kto umiał sobie tę pracę „załatwiać” — przez wuja, kochankę albo chociażby własne lizusostwo, „czolganie się” przed przyszłym szefem.

Czas więc najwyższy, aby wreszcie próbować choćby załatwiać tych wszystkich, którzy do załatwiania zmuszają.

Zastanawiam się tylko, czy kiedyś, gdy znajdę się, nie daj Boże, w pełni potrzebie nabycia czegoś niezbędnego i zapytam w jakiejś firmie jakiegoś załatwiaczy:

— Przepraszam, czy nie wie pan, jak można „załatwiać” to i owe? — pan ten po patrza na mnie bykiem i odpowie:

— Zeby pan potem „podziękował mi za to na tamach”?

I „załatwiać” memu kolezce, który takich głupstw nie wypisuje, tylko — jako człowiek prostolinijski i „ludzki” — serdecznie temu załatwiaczyowi podziękuje, nie odmawiając rewanżu.

Niech to negla krew zaleje...

MARCIN NOWINA

Tańsze od wody

W spadku po erze niewielienia się z ekologią i dotowania wszystkiego z państwa, kiedyś, otrzymaliśmy między innymi sprzedawane nam w sklepach mleko w cenie ... niższej od tej, którą trzeba płacić za wodę mineralną (teleka, czy jest jeszcze jakiś kraj, gdzie mineralna jest ... 6 razy droższa od krowiego mleka). Niska cena nie zachęca do racjonalnego gospodarowania, jak by nie było, bezczennym dobrem. Dotowanic producentów przynosi podobne skutki. Za serce skisza, gdy np. każdego dnia widzimy w naszych sklepach setki litrów „bialego złota” faliwujących się w opakowaniach foliowych. Jeśli brakuje odpowiedniej folii i urządzeń, to czego nie lepiej położyć kilka marnotrawstwa poprzez powrót do tradycyjnej szklanej butelki — przynajmniej do czasu, gdy rozwija się w kraju problem innych niż szklane opakowania?

Niestety, ale właśnie mleko, ze względu na swoją śmieszna wrecza cenę, staje się powoli ... najtańsza puszka w PRL. Pewien hodowca trzody za odstawienie do mleczarni 60 litrów mleka dziennie kupuje ponad ... 400 litrów mleka „sklepowego”, dzięki czemu stado doskonale się rozwija, a pomysłowy hodowca święci triumfy swego „patentu” (krowy wykarmia ... 50 świń). Rzecz jasna, na koszt państwa, czyli nasz, z tym że profity trafiają do jednej tylko kieszeni (po wprowadzonej od 17 kwietnia podwyżce cen skupu dochód będzie jeszcze wyższy). Tylko patrzec jak na miasta wyjala polewacze z sklepem MIO, aby mlekiem zmyć kurz z naszych ulic... J. P.



Klucz

Pewna, stara podobno, Czytelniczka tej rubryki zwróciła się do mnie z serdeczną prośbą, abym wystosował w jej imieniu apel do niektórych Waciu, żeby wrócił do Ani, czyl do Czytelniczki.

Nie jest to co prawda strona ogłoszeniowa, a ponadto ogłoszenia są płatne, ale tym razem zrobilem wyjątek, ponieważ z zasadą w tej rubryce nie daje nikomu dobrego słowa, więc taki dobry uczynek, jeśli ten Waciu oczywiście wróci, będzie mi policzony w nichie, jeśli — rzecz jasna — nie wyłudzię w plekie (gdzie jest zresztą znaczenie bardziej zabawowe towarzystwo).

A teraz koniec z sentymentami, bierzemy się do roboty i opisujemy kolejną historijkę...

Wanda S. z urody przypomina mi pewnego wyższego urzędnika z Urzędu Wojskowego, skądinąd bardzo sympatycznego, ale mało raczej byłoby takich, którzy chcieliby mieć córkę do niego podobną. Ta Wanda S. jest recydystką, siedziała kilka razy, głównie za oszustwa i kradzieże, i widać później w czescie i długie pobycie w więzieniu.

Ponadto ma ona skłonności do nadużywania alkoholu, tuedzież różnych podejrzanych mężczyzn, a wszystko to razem spowodowało ogólne wyniszczenie organizmu. Dziewińskim jednak tematem ma ona ponad w dalszym ciągu wzięcie, chociaż przypuszczać na-

leży, że w gronie jej aktualnych adoratorów nie ma raczej Herkulesów, lecz krążko niej różne takie przestępce malze i wymoczki, jak na przykład Janusz K.

Mężczyzna ten także ma już za sobą przeszłość kryminalną, czego zresztą podkreślać nie trzeba, gdyż „klientela” tej rubryki na ogół się dobiera i jest to dobrą naturalną.

Para ta poznala się niedawno i Janusz K. niezwłocznie doszedł do wniosku, że wreszcie znalazł kobietę swoich marzeń, z którą mógłby pozostać do końca życia. Wyznał jej swe uczucia, stwierdzając, że oddałby dla niej wszystko.

Ona na to odparła, że to wszystko, to zapewne bilety po kinie, butelek po wirie i skorupki po jajkach. Pożałował się tym dotknięty i postanowił udowodnić jej swoje gorące uczucie.

Kobieta uczucia najlepiej udowadnia się przy pomocy prezentów, ale on nie miał akurat tyle pieniędzy, żeby mógł pozwolić sobie na zakup czegoś bardziej atrakcyjnego, czyl z koniecznością drogiego. Postanowił zatem zdobyć pieniądze.

Tacy jak on nie zdobywają pieniędzy przy pomocy uczciwej pracy. Zresztą uczciwa pracą mało kto raczej dochodzi u nas do takiej „sztuki”, można z niego nieźle wydostać.

— Co masz na myśli? — zapytał Janusz K.

— Nie co, tylko kogo —

kacje na Szczecinie. Z pieniędzmi można z trudem utrzymać własną żonę, i to bardzo mało wymagającą, fundującą jej na Dzień Kobiet goździk, a przy wyższych zarobkach dodać jeszcze okazjonalnie kupione rajstopy, względnie innego upominku, którego główna wartość polega na tym, że jest on powszechnie niedostępny, mimo że jest to zwykły artykuł podstawowy.

Janusz K. zaczął więc dumać, jakby tu szybko i bez wysiłku zdobyć grubszą gotówkę. Myślał długo i intensywnie, a kiedy tacy jak on myślą, to od razu to po nich widać. Więc Wanda S. zauważała, że on się spała i zapytała:

— Co cię tak gnębi, nieszczęśniku?

— Chciałbym sprawić ci przyjemność — odparł.

— A z jakiej to okazji? — zdziwiła się, gdyż jej doświadczony mężczyzna nie rozpieszczał jej raczej robieniem przyjemności.

— Chciałbym zrobić z ciebie damę!

— Ty? — zaśmiała się. — Najpierw musiałbyś z siebie zrobić dżentelmena.

To go bardzo ubodło i zaczął myśleć jeszcze intensywnie, ale nic jakoś nie wpadło mu do głowy. Wreszcie, przez czysty przypadek, zrodził się pomysł, na który zresztą naprowadził go jeden z jego kamratów. Powiedział mu, że zna pewnego zamożnego staruszkę, który — mimo sędziwego wieku — w dalszym ciągu jest ogromnie laski na kobitki.

— Taki jak on — uważa się go kolega — nie zlego babie nie zrobi, ale podstawiąc mu odpowiednią „sztukę” można z niego nieźle wydostać.

— Co masz na myśli? — zapytał Janusz K.

— Nie co, tylko kogo —

odparł przyjaciel. — Wydaje mi się, że Wandzia znakomicie nadawałaby się do tej roli.

W pierwszej chwili Janusz K. mocno się rozgniewał, ale później doszedł do wniosku, że pomysł nie jest zły i należałoby go urzeczywistnić. Jak jednak powiedzieć o tym Wandzie. I jak to w ogóle będzie wyglądało, że on, który chce jej kupić prezent, angażuje ją do zdobycia pieniędzy na jego zakup?

Długo się wahał, ale zakończenie przyczynienia kryminalne okazały się jednak silniejsze od jakichkolwiek skrupułów.

Przyszedł więc do swej kochanki i powiedział wprost:

— Wandelko, jest interes do zrobienia.

Sądził, że ona się oburzy, ale bardzo się pomylił, gdyż Wandelko aż podskoczyła z radości.

— Dajaj go! — krzyknęła.

— Już ja mu dam amory!

Przy pomocy kolegi nadwiały kontakt z owym obłym bogatym starcem i podsunął mu Wandę. Staruszko trochę już nie dowiedział, więc Wanda S. całkiem przypadła mu do gustu, tym bardziej, że mimo swych najrozmaitniejszych wad była od niego dużo młodszego. Krzepki staruszko nazywał się Bronisławem D.

Plan działania, przyjęty przez przestępca parę, był dziedziczenie prosty. Wanda miała odwiedzić Bronisława w jego mieszkaniu, sprytnie zabrać mu klucz, rzucić oczekującemu pod okiem Januszowi, następnie zająć się staruskiem tak długo, żeby Janusz miał czas dorobić identyczny klucz, po czym — pod jakimś pretekstem — wyjść na moment, kluczyk odebrać i oddać właścicielowi. Plan ten został wykonany

bezblędnie, czyli o wiele lepiej niż u nas realizuje się choćby plany uchwalane przez różne rady narodowe.

W kilka dni potem Wanda umówiła się z Bronisławem w restauracji, gdzie dziedzic wytańcowywał z nią tak długo, dopóki w tym czasie Janusz K. całkowicie nie ogotocił jego mieszkania, posługując się dorobionym klawiszem.

Z zrabowanymi pieniędzmi oraz biżuterią i inne co cennejsze przedmioty (szymbko spieniężone u znajomego pasa) kupił ukochanej Wandzie piękny i ciężki złoty pierścionek, a za resztę pieniędzy razem udali się na rozywskie tournee po Polsce. Bywali w najlepszych restauracjach i hotelach.

Tymczasem Bronisław D., po stwierdzeniu kradzieży powiadomił milicję i dokładnie opisał swą najnowszą dziewczę. Prowadzący dochodzenie w tej sprawie nie mieli najmniejszych wątpliwości, że dobrze im znana Wanda S. musi być w tej sprawie zamieszana i chodziło teraz tylko o to, by ustalić miejsce jej pobytu. Trwało to jednak kilka tygodni, bo żłobiejska para szybko przemieszczała się po kraju zmieniając hotele i starając się szybko wydać pieniędze, żeby uzupełnić jak najwięcej, zanim — w co nie wątpili — zostanie zatrzymani.

A kiedy ich wreszcie złapano, powiedzieli, że niewiadomo nie żałują, bo życie jest krótkie i trzeba z niego czerpać całymi garściami.

Tacy jak oni, nie zastanawiają się nad tym, czym w tak krótkim życiu warto tak dugo siedzieć. Albo nawet leżeć — na oddzielnych przecieczach i w oddzielnych kryminalnych, bo nie ma jeszcze kredytów karnych... JAN M.

WOJEWÓDZKIE
PRZEDSIĘBIORSTWO
KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ
w PRZEMYŚLU

INFORMUJE

że istnieje społeczeństwo zapotrzebowanie na wprowadzenie uzupełniających przewozów komunikacji miejskiej w obrębie miast i gmin województwa przemyskiego przez j.g.u. i osoby fizyczne na zasadach przewozów środkami własnymi (mikrobusy, autobusy) lub wydzierżawionymi z przedsiębiorstwa.

Oferty należy składać do 30 maja br.

Bliższych informacji w sprawie ww. przewozów udziela WPKM Dział Programowania Przewozów w Przemyślu, ul. Lwowska 9, tel. 30-44, wewn. 39, w godz. 10-14, w dni robocze.

K-130

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA
w PRZEMYŚLU

OGŁASZA I i II PRZETARG NIEOGRAŃCZONY

na sprzedaż samochodu Star 28 (chłodnia), zużycie 80 proc., cena wywoławcza 2 407 600 zł.

Samochód można oglądać 15 i 16 maja w godz. 10-14. Przetarg odbędzie się w bazie OSM — S.O. — Łapajówka 17 maja 1989 r. o godz. 10.

Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie spółdzielni.

W przypadku niedojścia do skutku przetargu I, przetarg II odbędzie się w tym samym dniu o godzinie 12.

Zakład zastrzega sobie unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

K-133

PRZEDSIĘBIORSTWO
BUDOWNICTWA BOLNICZEGO
w LUBACZOWIE, ul. Szopiena 36

ZATRUDNI na podległych budowach w PRZEMYŚLU

★ MURARZY — TYNKARZY

★ CIEŚLI

★ ZBROJARZY — BETONIARZY

Przedsiębiorstwo prowadzi roboty poza granicami kraju.

Szczegółowych informacji udziela dział kadru, telefon 212-72, 213-64 wewn. 18.

K-135

Z wokandy

Sąd Rejonowy w Przemysku skazał Andrzeja Podpinkę (zam. w Jarosławiu), nie posiadającego zezwolenia na broń palną, na karę łączną 300 000 zł grzywny, zaś Andrzeja Pacholara (zam. w Wierzbnej) na karę 100 000 zł grzywny za to, że 12.03.1988 r.

w Sieniawie, działając wspólnie i w porozumieniu dokonali odstrzału kozła sarny nie mając uprawnień do wykonywania polowania. Ponadto zasądził od obu skazanych solidarnie na rzecz Koła Łowieckiego „Darz-Bór” w Sieniawie kwotę 20 000 zł oraz zarządził ogłoszenie treści wyroku w „Życiu Przemyskim”. K-134



P.Z. „HAMMILTON”
informuje P.T. Klientów
że prowadzi sprzedaż

najwyższej klasy światowej KOPIARKĘ HARRIS / 3 M

P.Z. „HAMMILTON” zapewnia serwis gwarancyjny i pogwarancyjny, prowadzi ciągłą sprzedaż materiałów eksplotacyjnych i części zamiennej za złotówki.

FIRMO! Wprowadź do swojego biura najnowocześniejszą światową technologię.

P.Z. „HAMMILTON” gwarantuje uda-

ne zakupy po konkurencyjnie niskich cenach.

Wszelkich informacji udziela Dział Handlowy: „HAMMILTON”, Przedsiębiorstwo Zagraniczne w Polsce, 51-417 Wrocław, ul. Szpacza 36, Poland, tel. 25-55-23, telex 0715480.

K-2326/1

RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INŻYNIERYJNYCH
w RZESZOWIE

ZATRUDNI OD ZARAZ:

na budowach w Przemyśl

★ CIEŚLI

★ ZBROJARZY — BETONIARZY

★ ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

oraz na budowach w Jarosławiu:

★ CIEŚLI

★ ZBROJARZY — BETONIARZY

★ ELEKTRYKA

Dokładnych informacji w zakresie pracy udziela Dział Zatrudnienia RPRI w Rzeszowie, ul. Słowackiego 9, tel. 340-91.

Ponadto informujemy, że istnieje możliwość wyjazdu na budowy eksportowe po przepracowaniu wymaganego stażu pracy w przedsiębiorstwie.

K-132

KUPNO SPRZEDAŻ

WARTBURGA 2-letniego — pięciu sprzedam. Jarosław, Osiedle Komitetów 3/17, tel. 65-92, Elżbieta Tarczewska. PG-981/1

MASZYNY krawieckie piłnie kwiące. Listy. Opole 1, skrytka 572

SPRZEDAM suknię ślubną i sukienkę do I komunii. Przemyśl, wane (Kmiecicie), sprzedam. Przemyśl, Grunwaldzka 127/28. G-248

KUPIĘ piecyk gazowy typu „Mora”. Przemyśl tel. 41-38, w godz. 16-22. G-244

SPRZEDAM przedpłatę na fiata 126 p. Odbiór w tym roku. Ryszard Temaka, Grochowce, 2 G-246

SPRZEDAM „Syrenkę” 105 L. K-2177/8 Zarawica 194, po 16. G-247

WŁASNOŚCIOWE M-3 umebłowne (Kmiecicie), sprzedam. Przemyśl, Grunwaldzka 127/28. G-248

DOMEK drewniany, budynek gospodarczy i 21 arów działki sprzedam w Stubienku. Wiadomość: Małgorzata 494/14. G-250

TRABANTA 601 L (1980) sprzedam. Wiadomość: Przemyśl, tel. 59-95, po 20. G-251

USŁUGI

ZAKŁADAMY żaluzje przeciwsloneczne. Przemyśl, tel. 54-27. G-3373/10

ATRAKCYJNE, modne witraże drzwiowe na zamówienie wykonuje Pracownia Witrażownictwa, Przemyśl, ul. Gajowego 13, tel. 31-92. G-249

ZATRUDNIE tapicerów meblowych. Przemyśl, tel. 35-61. G-209/4

M-3 w Tychach z telefonem zamienię na Przemyśl. Przemyśl, tel. 12-13, wewn. 574. G-245

UCZCIWEGO pracownika — rentista bez nałogów z Przemyśla lub okolic zatrudnię od zaraz do szkolarni. Kuźkowce nr 89 (lub nr 81). G-252

Tylko u nas!

SZYBKO - FACHOWO - TERMINOWO

z materiałów własnych i powierzonych



- JEDNODNIÓWKI
- ZARYSY MONOGRAFICZNE
- DOKUMENTACJE FOTOGRAFICZNE
- ZAKŁADÓW

Oraz

KOLUMNY REKLAMOWE NA NASZYCH ŁAMACH

Konkurencyjne ceny umowne!

ZAPAMIĘTAJ!

Powiedz innym.
Nie będziesz żałował!

PRZEMYSŁ
telefony: 22-00
73-84

RÓŻNE

ZATRUDNIE tapicerów meblowych. Przemyśl, tel. 35-61. G-209/4

M-3 w Tychach z telefonem zamienię na Przemyśl. Przemyśl, tel. 12-13, wewn. 574. G-245

Koleżanki ALICJI WOJDYLAK
wyrały głębokiego współczucia
z powodu śmierci

MĘŻA

składają
kierownictwo Urzędu
Miejskiego w Przemyślu
Rada Pracownicza
oraz koleżanki i koledzy

K-131

A gdzie przemyskie szkoły?

Wystartowali w lekkoatletycznym „czwartku”

Kiedy podczas ostatniego walnego zebrania sprawozdawczo-wybiorczego Okręgowego Związku Lekkiej Atletyki w Przemyślu zastanawiano się nad możliwościami i sposobami upowszechnienia „królowej sportu” wśród młodzieży szkół podstawowych, jeden z działaczy zaproponował m.in. organizowanie „czwartków lekkoatletycznych”. Pomyśl spotkał się z pełną aprobatą. Termin pierwszego „czwartku” dla tych, którzy nie trenują w klubach, wyznaczono na 20 kwietnia. Do wszystkich przemyskich „podstawówek” oraz wielu tego typu szkół w województwie wysłano zawiadomienie o imprezie oraz regulamin. A jaki był odzew?

Na inauguracyjnym „czwartku”, zorganizowanym na stadionie międzyszkolnym przy ul. 1 Maja, podczas którego rozegrano pchnięcie rulą oraz rzut oszczepem chłopców i dziewcząt, stawiły się reprezentacje szkół podstawowych w Birczy, Skoloszowie, Sułczynie, Radymonie i Hucie Brzuskiej oraz przemyskich SP nr 5, 6 i 14. A gdzie pozostałe „podstawówki” i wojewódzkiego miasta? Czyżby nauczycielom wychowania fizycznego nie zależało na sprawności i zdrowiu podopiecznej młodzieży?..

A oto zdobywcy trzech pierwszych miejsc w poszczególnych konkurencjach: dziewczęta (kulka

4 kg) — 1. Bernadetta Bar (SP 14) 7.10, 2. Agnieszka Cwynar (Skoloszów) 6.98, 3. Danuta Flader (Sułczyna) 6.87; oszczep (600 g) — 1. Judyta Sikorska (SP 14) 23.82, 2. Jolanta Kłosk 22.90, 3. Agnieszka Lemiesz (obie SP 5) 21.05; chłopcy (kula 5 kg) — 1. Andrzej Ligęza 9.88, 2. Tomasz Potocki (obaj SP 14) 9.75, 3. Witold Fedek (Bircza) 9.63; oszczep (600 g) — 1. Marcin Jaszczyński 39.70, 2. Dariusz Mazur (obaj SP 14) 29.75, 3. Krzysztof Fedkow (Bircza) 29.70.

Następny „czwartek”, z konkurencjami skoków w dal i wwyżki, odbył się 11 maja. OZLA wspólnie z ZW SZS już dziś zaprasza na tę imprezę. Warto wspomnieć, że suma punktów za start uczniów (w każdej konkurencji punktuje się 10 pierwszych) po wszystkich „czwartkach” zdecyduje o lokatach nauczycieli wychowania fizycznego. Na trzech najlepszych wśród kobiet i mężczyzn czekają nagrody pieniężne.

(wb)

„O zdrowie i sprawność załogi”

Najpierw prowadziła „Vistula”. Po kilku następnych konkurencjach i konkursach na czoło wyszła reprezentacja „Jarlana”, by już utrzymać przodownictwo do samego końca imprezy...

Zorganizowany niedawno w hali Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji finał wieloboju sprawnościowego, będący jednocześnie podsumowaniem współzawodnictwa „O zdrowie i sprawność załogi” na szczeblu wojewódzkim, wzbudził duże zainteresowanie zarówno wśród startujących, jak i zgromadzonej widowni. Były spora emociji, dobrych zabawy i śmiechu, bo to przecież też zdrowie. Na starcie nie zabrakło młodszych i starszych wiekiem oraz stażem pracowników przeworskiej „Vistuli”, jarosławskiego „Jarlana”, przemyskiej „Mery-Polnej” i bir-

zańskiego Państwowego Ośrodka Masażystów, a także członków ich rodzin. Wspólnie przeżywano radość zwycięstwa i gorycz porażki. Nikt nie żałował kilku godzin, spędzonych w hali.

Trzeci i kolejny finał wojewódzki tej imprezy, zorganizowany przez Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej przy współpracy Wydziału KFSIT UW, zakończył się zwycięstwem „Jarlana” (41 pkt.) przed „Vistulą” (37), „Mera-Polną” (23) i POM (8). Wszystkim zespołom wręczono puchary, dyplomy oraz nagrody pieniężne, z przeznaczeniem na działalność rekreacyjną i zakup sprzętu. Ogółem do podziału znajdowało się 1,5 mln złotych.

(w.v.)

Piłkarski maj

KLASA „M”

6 maja: JKS — BUDOWLANI (2:1, godz. 15.30).

7 maja: POLNA — CZUWAJ (1:2, g. 16.30), POLONIA — CZARNI PAWŁOSIÓW (2:2, g. 11), SPOMASZ — Karpaty II (0:3, g. 14). Czarni Jasło — POGOŃ (0:0), Bieszcza — Sanovia (0:2), Przełęcz — Start (0:1).

14 maja: CZUWAJ — Przełęcz (5:1, g. 11), POGOŃ — BUDOWLANI (4:4, g. 17), CZARNI PAWŁOSIÓW — Czarni Jasło (0:3), Bieszcza — JKS (3:2), Sanovia — POLNA (0:0). Start — SPOMASZ (0:4), Karpaty II — POLONIA (0:2).

20 maja: JKS — POGOŃ (1:1, godz. 16).

21 maja: POLNA — BIESZCZADY (1:2, g. 17), POLONIA — Start (2:0, g. 11), BUDOWLANI — CZARNI PAWŁOSIÓW (0:3), SPOMASZ — CZUWAJ (0:0, g. 15). Przełęcz — Sanovia (0:1), Karpaty II — Czarni Jasło (1:1).

KLASA „W”

7 maja: Czuwaj II — Polna II (3:4, g. 11), Orzeł — Zurawianka (2:2, g. 11), Zuraw — Kupiatycze (1:1), Iglopol — Roztocze — Świętioniowa (0:7), Lek — Szowsko (0:4), Gniewczyna — Piast (0:4), Gać — Motor (1:4).

14 maja: Motor — Lek (3:0, g. 11), Kupiatycze — Orzeł (0:3), Zurawianka — Gniewczyna (1:2), Piast — Gać (1:3), Szowsko — Czuwaj II (0:1), Polna II — Iglopol-Roztocze (0:1, g. 11), Świętioniowa — Zuraw (1:1).

21 maja: Czuwaj — Motor (1:1, g. 11), Świętioniowa — Kupiatycze (3:1), Zuraw — Polna (1:1), Iglopol-Roztocze — Szowsko (2:3), Lek — Piast (0:1), Gać — Zurawianka (2:2), Gniewczyna — Orzeł (1:3).

KLASA „A”

1 maja: Orzeł — Zapalów (0:3 vo), Iglopol Dynów — Oleśzyce (2:1), Roźwienica — Wyszatyce (0:2), Dobkowice — Gręska (1:3), Łukawiec — Cewków (1:3), Horzyniec — Medyka (1:3), Kaszyce — Krzeczkowice (2:1).

14 maja: Zapalów — Kaszyce (1:1), Krzeczkowice — Horzyniec (0:2), Medyka — Łukawiec (0:5), Cewków — Dobkowice (1:5), Gręska — Roźwienica (5:1), Wyszatyce — Iglopol (0:2), Oleśzyce — Orzeł (3:1).

21 maja: Oleśzyce — Zapalów (0:5), Orzeł — Wyszatyce (1:8), Iglopol — Gręska (0:2), Roźwienica — Cewków (1:7), Dobkowice — Medyka (0:0), Łukawiec — Krzeczkowice (2:1), Horzyniec — Kaszyce (0:2).

UWAGA: W nawiasach wyniki z rundy jesiennej; za podane godziny spotkań nie odpowiadamy (możliwe są ich zmiany).

TOTEK (3)

(zesław par na 14.05.)

1. Czuwaj — Przełęcz (1)

2. Pogoń — Budowlani (1)

3. Czarni P. — Czarni J. (x)

4. Bieszcza — JKS (x)

5. Sanovia — Polna (2)

6. Start — Spomasz (1)

7. Karpaty II — Polonia (1)

8. Motor — Lek (1)

9. Zurawianka — Gniewczyna (2)

10. Piast — Gać (x)

11. Szowsko — Czuwaj II (1)

12. Polna II — Roztocze (1)

13. Świętioniowa — Zuraw (1)

Poz. 1—7 — klasa „M”, poz.

8—13 — klasa „W”. W na-

wiasach typowanie redakcyjne. Termin nadsyłania zesta-

wu — 11 bm.

Imię

Nazwisko

Adres

Zestaw 1 (176 kuponów od 123 zawodników). Wygrane: 2x11

(K. Myszka — Ostrów koło Radomia i T. Maławski — Wola Roźwienicka), 2x10 (T. Maławski i W. Gdaniec — Korzenica) oraz

15x1 trafień (E. Krauz — Cha-

rtyany, W. Czyż — Tuczempa,

M. Godos i J. Konrad — Prze-

mysią, K. Kowalski — Bircza,

J. Nykiel — Koniaczów, S. Bu-

belski — Zaleska Wola, S. Jur-

kiewicz — Belzec, J. i W. Bla-

narowicze — Radymno, R. Kotu-

la — Zurawica, 2-krotne J. Górk-

ski — Pełkinie, S. Konieft —

Lazy oraz T. Maławski). Ponadto

odnotowaliśmy 29x3 i 26x7 tra-

fień.

Dzieci przy szachownicy

Od kilku lat Polski Związek Szachowy poświęca szczególną uwagę pracy z młodzieżą i są tego efekty. Podczas ubiegłorocznego mistrzostwa świata w kategorii dzieci (odbyły się one w Rumunii) reprezentanci Polski zdobyli 2 medale (srebrne w kategoriach do lat 10 i 12) oraz dwie dwukrotnie 1 jedna piąta lokata.

Najmłodsi szachiści z powodzeniem mawiącą walkę z doświadconymi, coraz młodsi zawodnicy wypełniają normy na mistrzów międzynarodowych (zdobyli medale medalistki olimpiady szachowej w Salonicach, węgierskie siostrzane trio Polgar, sięgając po tytuł mające... 11, 13 i 17 lat!). Wobec takiego tempa, poziomu gry i uzyskiwanego tytułów mistrzowskich jeszcze w wieku juniora „biedronka” pierwsze osiągnięcia naszych seniorów, których wyniki zaliczane są do największych sukcesów przemyskiego OZSzach w minionej kadencji. Nie ma innej alternatywy, jeśli chce się wydobyć regionalne szachy z „dolka”, jak tylko postawienie na młodzież. Wierzymy, że deklaracje nowego zarządu OZSzach nie pozostaną bez pokrycia i organizowanych będzie rzeczywiście więcej imprez dla dzieci i młodzieży — także o charakterze pozawojewódzkim a dostęp do okręgowych turniejów seniorów nie będzie, jak dotąd było, utrudniany przez dorosłych unikających spotkania z młodymi talentami.

Regionalne szachy w ostatnich kilku latach zaczęły pulsować żywionym rytem, a szachiści z przemyskiego MKS MDK oraz ODK „Kmiecicie” nie tylko wygrywają imprezy okręgowe, ale także reprezentują nas godnie na turniejach ogólnopolskich i międzynarodowych (Toruń, Wrocław, Praga, Rybnik w ub. roku). Nasza młodzież nie odnosi jeszcze wielkich sukcesów, ale przy systematicznej nad nią opiece i wsparciu, głównie finansowym, ze strony odpowiednich władz sportowych — i na to przyjdzie kolej.

ZOFIA BATOR

Z boisk i hal



Szachy

◆ W Okręgowym Związku Szachowym odbyły się oficjalne konkursy szachowe klasy okręgowej. Pierwsze miejsce zdobył LZS Ujkowice (22 pkt.), przed Startem Jarosław (17), Starsem Przemyśla (16), Spomaszem Kańczuga (14,5), Polną (14) i Osiedlowym Domem Kultury „Kmiecicie” (13,5).

◆ ODK „Kmiecicie” w Przemyślu był miejscem Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży, w której uczestniczyły 23 zawodniki z 1 zawodnikami. Wśród Juniorów zwyciężył Aleksander Filip (Start Jarosław) przed Anną Brzudą (MKS MDR Przemyśl) i Joanną Jurczyńską (ZNP Przemyśl), a w grupie Juniorów najlepszy okazał się Ireneusz Lach (ODK „Kmiecicie”). Drugi był Tadeusz Makara (Start Jarosław), a trzeci — Piotr Bil (MKS MDR Przemyśl).

◆ W hali Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbyły się wojewódzkie zawody zapasnicze w stylu klasycznym dla młodzieży szkół podstawowych. Zwycięzca SP nr 14 przed Anią Brzudą (MKS MDR Przemyśl) i Joanną Jurczyńską (ZNP Przemyśl), a w grupie Juniorów najlepszy okazał się Ireneusz Lach (ODK „Kmiecicie”). Drugi był Tadeusz Makara (Start Jarosław), a trzeci — Piotr Bil (MKS MDR Przemyśl).

◆ Zakończyła się pierwsza runda rozgrywek w klasie okręgowej seniorów. Prowadzi Spomasz Kańczuga (14 pkt.) przed LZS Start Pruchnik (13), LZS Dubiecko (11), LKS Czarni — Iglopol (Oleszyce) (8), Orłem II Przeworsk (6), MKS MDR III Przemyśl (4), Budowlani Radymno (2) i Mechanizatorem Bircza (0).

◆ W Przemyślu odbyły się strefowe eliminacje Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorek i Młodzieżowych Mistrzostw Polski Junioresów oraz XVI Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. W tej pierwszej imprezie z naszego województwa najlepiej zaprezentowały się pingpongistki Nurtu Przemyśl (w składzie: M. Wardęga, D. Sohejko, M. Wiśniewska), które zdobyły trzecią lokatę. Natomiast „przepustki” na OSM wywalczyły Małgorzata Wardęga — Dorota Sohejko (w grze podwójnej) oraz D. Sohejko (w grze pojedynczej). Ponadto w grze pojedynczej chłopów P. Marek, M. Krzysik (oba w MKS MDR Przemyśl) i Mariusz Ku-

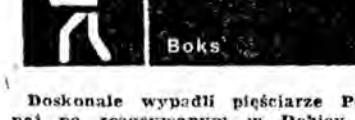
zak (w grze pojedynczej) oraz M. Krzysik (w grze podwójnej) i M. Wiśniewska (w grze pojedynczej) zajęły 4 lokaty, a w grze mieszanego duetu M. Krzysik — D. Sohejko wywalczyły 5 pozycję.



Zapasy

W hali Przemyskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbyły się wojewódzkie zawody zapasnicze w stylu klasycznym dla młodzieży szkół podstawowych. Zwycięzca SP nr 14 przed Anią Brzudą (MKS MDR Przemyśl) i Joanną Jurczyńską (ZNP Przemyśl), a w grupie Juniorów najlepszy okazał się Ireneusz Lach (ODK „Kmiecicie”). Drugi był Tadeusz Makara (Start Jarosław), a trzeci — Piotr Bil (MKS MDR Przemyśl).

◆ W Lańcucie odbyły się eliminacje strefowe siatkarek do Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Reprezentantki naszego województwa — SP nr 4 w Jarosławiu — pokonały przedstawicielki Nowego Sącza, Tarnowa i Rzeszowa (po 2:0) oraz przegrali z zawodniczkami SP nr 11 w Krakowie (2:1) i SP nr 7 w Sanoku (2:1), zajmując trzecie miejsce. Do finału zakwalifikował się zweeneyzki zespół z Krakowa.



Boks

Doskonale wypadli pięściarze



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI



DZIĘKUJEMY!

* Członkowie koła PTSM z klasy VIII Szkoły Podstawowej nr 1 w Ostrowie byli w kwietniu — Miesiącu Pamięci Narodowej — na Majdanku. Zwiedzili muzeum utworzone w miejscu obozu koncentracyjnego i dogłębiście się wzruszyli. Przy okazji zobaczyli także Lublin. Dziękujemy za serdeczne pożdrowienia.

* Z Włocławka otrzymaliśmy moc pożdrowień od tajemniczego Edwarda.

* Z Saint Andre na Ile de la Reunion sympatyczną korespondencję, informującą m. in. o przygotowaniach do wizyty Jana Pawła II na tej wyspie zagubionej na Oceanie Indyjskim, otrzymaliśmy od Elżbiety S., która za naszym pośrednictwem pożdrawia wszystkich przyjaciół i znajomych.

* Będąc na wycieczce w Warszawie pamiętali o nas uczniowie kl. VIII b Szkoły Podstawowej w Cieszanowie, którzy zwiedzali stolicę pod opieką S. F. Gajerskiego i F. Witko.

* Z XIV Kongresu Stronnictwa Demokratycznego w Warszawie pożdrawia przesyłał przemyślanin Franciszek Herman.

* Z Florydy nadeszła miła korespondencja od mgra inż. Andrzeja Nowaka, który był tam m. in. świadkiem startu kolejnego promu kosmicznego.

RACUSZKI Z RABARBARREM

30 dag nie obranego rabarbaru umyć, pokrajać w kostkę, posypać cukrem i pozostawić do odświeżenia na cedzaku. Wydzieleni sok można zużyć do kompotu. Przyrządzić ciasto: 2 żółtka rozbić z łyżką śmietany i 15 dag maków. Lekko osolić. Gdy ciasto jest za gęste dodać śmietanę lub kwaśnego mleka, by było jak na lasek kluski. Na koniec dodać pianę z białek i wymieszać z rabarbarem.

Rozgrzać na patelni tłuszcz i kłaść łyżką racuszki, rumiane wyłożyć na półmisek, posypać cukrem pudrem.

KRYSTYNA



Kwiecień — plecień dogodził wreszcie rolnikom. Było i ciepło, i mokro, dzięki czemu ruszyła wegetacja roślin, a sady pięknie nam zakwitły, pozbawiając w znacznym stopniu uroku maj, który nam nastąpił. Wróżby ludowe głoszą, że panować będzie zachmurzenie duże z przejaśnieniami, ale opadów spodziewać się należy niewiele. Za to liczyć się trzeba ze znacznym ochłodzeniem w okresie tzw. ogrodników i zimnej Zośki.

„CHŁODNY MAJ, DOBRY URODZAJ”. „JAK W MAJU ZIMNO, TO W STODOLE CIEMNO”. „KTO SIĘ W MAJU URODZI, DOBRZE MU SIĘ POWODZI”.



nomiczne, wydawane w roku 1881

- Stary Przeworsk w oczach Pawła Stepkiewicza, zmarłego niedawno notariusza, zasłużonego obywatela tego miasta
- Kondycja współczesnej wsi i rolnictwa
- Przemyski playboy epoki zygmuntowskiej

- Wojna piwna
- Elitarny związek
- Wszystko o podatkach (plon redakcyjnego dyżuru)
- „Przemyślanin” — czasopismo społeczno - ekonomiczne

Tu kryzysu nie ma

Coraz ciekawsze są anonykle reklamowe zamieszczane w rodzimej prasie: coraz ciekawsze i coraz śmiały. Homoseksualiści szukają „narzeczeń”, a chętnie do „wymiany doświadczeń” pary — innych par, starsze panie — młodych partnerów, studenci skazani na małe stypendia — starszych pań „pozbawionych tabu” i „niekonwencjonalnych” etc. etc. Słownem — ruch w seksownym interesie, mimo panującego ogólnie kryzysu.

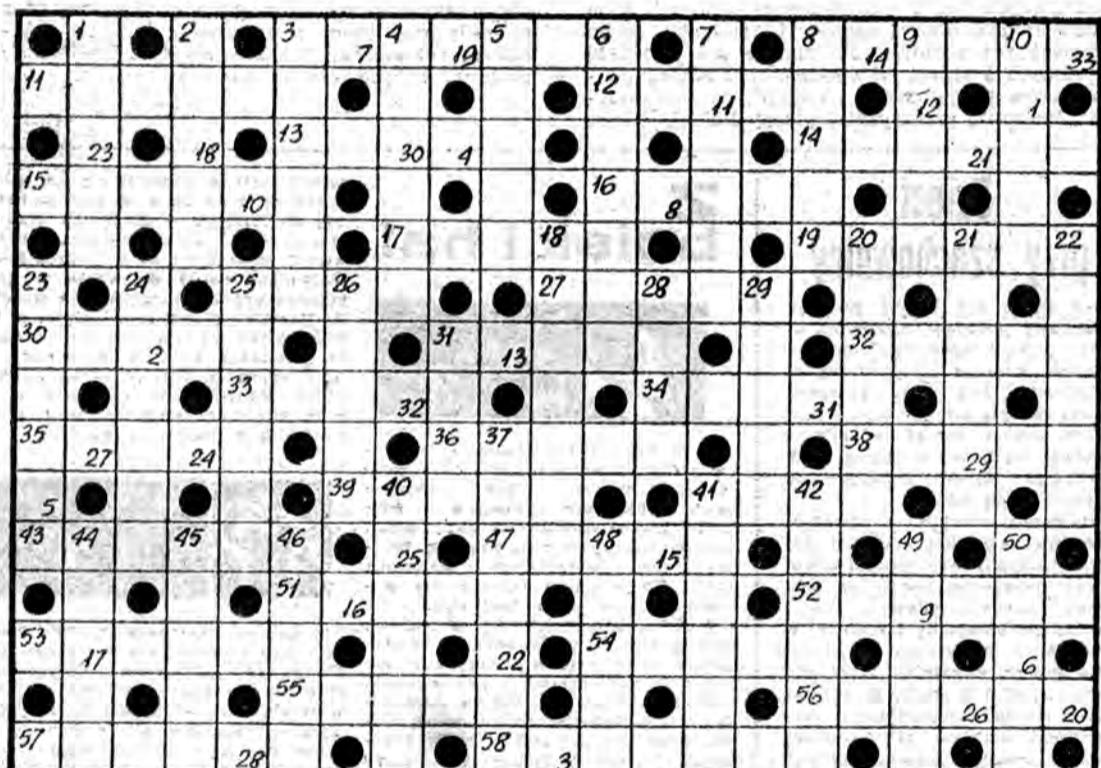
Wszystko, powiedzmy, wskazuje na to, że również konstytucja gospodarcza ministra Wileckiego pchnęła „takie sprawy” w nurt przedsiębiorczych i operatywnych. Ba, pojawiły się już w kraju pierwsi chętni do utworzenia... domów publicznych, jak grzyby po deszczu mnożą się różnorodne salony masażu, uczynni samodzielni masażyści i inni „fachowcy”, którzy zamieszczają anonykle prasowe o co najmniej dwuznaczonym znaczeniu. Z wydawanego w Częstochowie „Informatora ogłoszeniowego” (z jego numeru 7, noszącego datę 15 kwietnia br.) wynotowaliśmy takie oto fragmenty ogłoszeń:

„Potrzebny mężczyzna, wiek 23–33 lata, z dobrą karą” — do wolnych dyskusji”; „Kulturalny student pozna bezpruderyjną Panią do lat 45”; „Pięćdziesięcioletni poszukuje panienki i opiekunki”; „Różnorodne oferty: matrymonialne, towarzyskie (seks niekonwencjonalny) poleca „Contact” itd. itd.

Oj, co to się na tym świecie porobiło... — powiedziałby pan Janeczek Pietrzak. Nie ma co, ciekawą wiosnę latośmamy...

(ter.)

Krzyżówka



Poziomo: 3) szablon, maniera, 8) owad podcinający korzenie roślin, 11) publiczna prezentacja, 12) skowronek borowy, 13) ptak zaroślowy terenów wilgotnych, 14) producent żywności, 15) podewanie konia do wspinania się na tylnych nogach, 16) rodzaj abażuru, 17) zabronienie, 19) roślina na kwaśną zupę, 25) ryba z karpiowatych, 27) ssak morski zaliczany do syren, 30) broń sieczna, 31) wydzielina kaszalota, 32) waż-dusiciel, 33) tytuł najwyższych dostojuńników muzułmańskich, 34) figura szachowa, 35) otyłość, 36) tkanina z przedzy czesankowej, 38) orszak, 39) ognisko podhaliańskie, 41) dziupla w drzewie, w której dawniej hodowano pszczoły, 43) ptak z pogranicza lasów i pól, 47) dychawica, 51) ryba z karpiowatych, 52) w tygodniu, 53) dział instytucji, organizacji, 54) wędrowna grupa artystów, 55) kolarska manierka, 56) roślina ozdobna, 57) imitacja towaru, 58) monumentalna sala audiencyjna w starożytnej Persji.

Pionowo: 1) rasa psa myśliwskiego, 2) warta, 3) rzecz do załatwienia, 4) płynie przez Londyn, 5) flamaster, 6) warowna rezydencja w Hiszpanii, 7) przyrząd do czyszczania wewnętrz, 8) obszerny, odkryty balkon, 9) starożytny przyrząd do pisania, 10) droga miejska, 18) kłopot, 20) ostre zaburzenie krążenia krwi, 21) działačka niemieckiego i międzynarodowego ruchu robotniczego 1857–1933, imię Klara, 22) niszczyciel, dewastator, 23) kaszubski diabel, 24) odmiana,

25) uszczerebek, szkoda, 26) sądowe zawiadomienie, 28) staropolska nazwa statku, 29) uczucie strachu przed wystęmem, 37) przyrząd strażacki, 40) placówka, oddział, 41) paleczka dyrygenta, 42) ślimak pospolity w Morzu Czerwonym — szkodnik hodowlany ostrzyg, 44) roślina zielna, 45) dawne narzędzie do orki, 46) zatoka Morza Czerwonego, 48) biała tkanina na pieluszkach, 49) głowonóg z rzędu dziesięciornic, 50) obszar, teren,

Litery z pól ponumerowanych kolejno od 1 do 29 utworzą hasło — przysłówie polskie, które wystarczy nadstać jako rozwiązanie.

Termin nadsyłania rozwiązań — Tylko NA KARTACH POCZTOWYCH z KUPONEM — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

— ◊ —

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASLEM Z NR. 14/1110

Hasło: „W gębie miód, a w sercu lód”. Nagrodę autorską otrzymuje Andrzej Steraik z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Witold Wołński z Przemyśla, Roman Stopa z Charytan i Stefan Flak z Jarosławia.

RYBA PO NELSOŃSKU

Może to być dorsz, leszcz, szczupak, świeży lub solony śledź albo inna ryba złowiona na wędkę. 2 dag grzybków suszonych obgotować w małej ilości wody, pokrajać w paski. Rybę oczyścić, opłukać, zdjąć skórę, wyjąć ości, skropić cytryną i położyć na pół godziny, pokrajać na porcje, obsypać mąką, obsmażyć. Ugotować 60 dag ziemniaków (na 1 kg ryby) w mundurkach na pół-miękkie. Obrać, pokrajać w talarki i zasmażyć na tłuszczu (nie rumienić). Cebulkę pokrajać i również zasmażyć. W rondelku rozgrzać łyżkę tłuszcza, ułożyć warstwę ziemniaków, na to poręczyć ryby, grzybki i cebulkę, przykryć ziemniakami, zalać wywarem z grzybów i zapieć (ok. 30–40 min.). Pod koniec duszenia zalać śmietaną (ok. pół szklanki).